Nr. 313. We Lwowie Sobota dnia 11 Listopada 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 85 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Chwilowa sytuacja we Wiedniu.

Lwów 10. listopada.

W chwili, gdy to piszemy, brak jeszcze z Wiednia jakichkolwiek relacyj o rozplątaniu gmatwaniny, jaką przedstawia dla sfer decydujących sprawa utworzenia nowego gabinetu. Być może, iż już w ciągu dnia dzisiejszego przyniesie telegraf gotową listę ministrów, którą książę Windischgraetz przedłoży cesarzowi do nominacji; na razie jednak — powtarzamy — wszystko utknęło na wyborze osobistości dla teki spraw wewnętrznych. Teka oświaty po dr. Gautschu — jeżeli w ostatniej chwili znów nie powieje wiatr inny — pójdzie do rąk dra M. Bobrzyńskiego, którego postawiło zgodnie Koło polskie i klub Hohenwarta; tekę dla Galicji po p. Zaleskim przeznaczał do tej pory chór prasy wiedeńskiej i krajowej prezesowi Koła, p. Jaworskiemu. Niewiadomo wszelakoż, czy ten ostatni zgodzi się na to, aby porzucić wpływowe stanowisko szefa klubu, na którem może istotne zasługi przynosić krajowi, dla przywdziania fraka ministra bez teki, mającego — co prawda — w radzie korony *votum consultativum*, ale tak dobrze we wszystkiem, jak w niczem. Zresztą i ta trudność przybywa, że w łonie Koła nie ma pono osobistości, któraby mogła objąć po p. Jaworskim spuściznę przewodnictwa delegacji naszej. Nie ma polityka, który — mówiąc bez ogródki — zarówno przeszłością swoją parlamentarną, jak doświadczeniem i powagą, nakazywałby posłuch wszystkim stronnictwom. Nie dziwna przeto wcale, że ani sam p. Jaworski, ani Koło podobno nie ubija się nazbyt gorąco za uszczęśliwieniem swego prezesa teką galicyjską.

Nie znaczy to jednak, aby dajmy na to, skoro p. Jaworskiego stracić w Kole szkoda, kraj nasz nie miał drugiego swego reprezentanta w gabinecie. Przy tem musimy obstawać bezwarunkowo! Nie chodzi tu bowiem wcale—jak zauważa dziś jedno z pism krakowskich—o zaspokojenie osobistych ambicyj tego, lub owego kandydata, ani o wynagrodzenie zasług, położonych rzeczywiście, lub urojonych, ale o zawarowanie wpływu reprezentacji naszego kraju i zabezpieczenie go przed tendencjami, szkodliwemi dla niego, a choćby nawet tylko przed obojętnością nowego rządu dla spraw, dotykających naszych żywotnych interesów. Nie wolno zatem Kołu polskiemu zrzekać się dobrowolnie korzyści, wypływających z chwilowego położenia, ale, przeciwnie, jest to świętym jego obowiązkiem, z położenia tego wyciągnąć jaknajwiększe zyski dla kraju, który wysłał posłów dla obrony swoich interesów i ma prawo żądać od nich, aby kierowali się względami na jego dobro, a nie osobistą polityką. Nie jest to dla kraju obojętnem, czy w ministerstwie koalicyjnem zasiędzie tylko jeden Polak. Kraj spodziewa się bowiem i od reprezentantów swoich w ministerstwie wymagać będzie, aby władzy, jaką posiędą, użyli na korzyść naszą i w tych gałęziach administracji rządowej, któremi kierować będą, popierali rozwój naszego materjalnego i duchowego dobrobytu.“

U wstępu zaznaczyliśmy pobieżnie, że w tej chwili ważą się głównie losy ministerstwa spraw wewnętrznych Niemcy — rzecz prosta — pragną tę niesłychanie wpływową w państwowym ustroju tekę oddać w ręce swego stronnika, lecz przeciw temu z łatwo pojętych względów muszą z całą energią występować i Polacy i klub Hohenwarta. Ostatnie wiadomości pism wiedeńskich, podają jako kandydata pomiędzy innymi margr. Bacquehema, dotychczasowego ministra handlu, który przed powołaniem go do gabinetu Taaffego — jak wiadomo — pełnił dłuższe lata służbę administracyjno-polityczną, więc w tej gałęzi nie jest *homo novus*. Juścić, że margr. Bacquehem byłby już lepszy od takiego br. Widmana, zdecydowanego „parteimana“ lewicy niemieckiej — atoli i on nie będzie pono wymarzonym ideałem większości koalicji, gdyż w gabinecie swego kuzyna (— hr. Taaffe jest wujem jego —) i on położył bez restrykcji swój podpis na projekcie reformy, który spowodował w następstwie upadek dotychczasowego rządu. Wszelakoż z dwojga złego wybierając, kto wie, czy koalicja nie zaakceptuje i tego remanentu? Zresztą nie długo już pozostawać będziemy w wątpliwościach, oddani na łaskę i niełaskę kombinacyj. Dziś, jutro — zanim cesarz do Monachjum wyruszy— ks. Windischgraetz przedłoży mu spis nazwisk, albo... złoży w jego ręce zaszczytną misję utworzenia ministerstwa pod swoją firmą. Na każdy tedy sposób ciekawość i cierpliwość ogółu w Cislitawji, nie długo już będzie na wytrzymałość narażaną i ustanie wreszcie ten rozstrój gorączkowy, który z pewnością nie przyczynia się do rozwoju wewnętrznych interesów państwa.

Na ostatek tych kilku słów naszych o chwilowej sytuacji, pragniemy zwrócić uwagę na iście oryginalne zachowanie się prasy czeskiej obu odcieni w trakcie istniejącego przesilenia rządowego. Na całej linji cisza zdumiewająca — jakby rozstropne wyczekiwanie rezultatów, które dla Czech pewną korzyść przynieść mogą. Prawda, że stan wyjątkowy włożył kagańiec na usta namiętnych wichrzycieli w stylu Gregra, Vaszaty'ego *et consortes*, lecz przecież poważna prasa czeska mogła bez narażenia się na srogość ustaw wyjątkowych omawiać do syta rzeczy wiedeńskie ze swego punktu widzenia. Tymczasem zarówno *Politik*, jak *Hlas Naroda* i *Czas* tylko półgębkiem odzywały się do tej pory o przebiegu przesilenia wiedeńskiego. Należy przytem skonstatować, że zawsze z silną przymieszką pesymizmu co do wartości gabinetu koalicyjnego, jak tego próbkę czytamy n. p. świeżo w *Politik*:

„Sprzymierzone stronnictwa obawiają się, iż hr. Taaffe użyje całego swego wpływu, aby dostarczyć dowodu, że związek stronnictw, który go obalił, może usunąć dawne stosunki, ale nie potrafi stworzyć nic nowego. Nie ulega również wątpliwości, że mogłoby to mu się udać, ale ustępującemu premierowi zarzutu takiego uczynić nie można. Hr. Taaffe spogląda z założonemi rękami na usiłowania swoich przeciwników, chociaż trudności, jakie natrafiają ci przeciwnicy jego, sprawiać mu muszą żywe zadowolenie. Usiłowania utworzenia ministerstwa koalicyjnego doszły do punktu kulminacyjnego. Gdyby udało się je urzeczywistnić, to fakt utworzenia ministerstwa nie byłby jeszcze dowodem jego żywotności. Eksperyment, czy taki gabinet koalicyjny może rządzić, nie powiedzie się z pewnością.“

Obdłużenie hipoteczne w Austrji.

Wniesione przez rząd przedłożenie „o kreowaniu spółek zawodowych rolniczych i dóbr rentowych“, ma na celu, umożliwić spółkom rolniczym nabywanie dóbr, przymusowo wystawionych na sprzedaż. Te spółki znów instalowałyby zlicytowanego właściciela w charakterze posiadacza rentowego, tak, iż mógłby on przez spłaty ratami odzyskać z czasem swą posiadłość.

Główną wadą przedłożenia jest imputowany przez nie przymus należenia do spółki. Nie uwzględnia więc ono ani narodowych różnic, ani też szczególnej sytuacji właścicieli dóbr.

Kwestja sama, skutkiem teraźniejszego stanu spraw parlamentarnych, poszła w odwłokę, ma więc tylko znaczenie teoretyczne. I ono jednak zainteresować może, a nawet powinno sfery zawodowe.

Niestosunkowo szybki i wielki wzrost obdłużenia hipotecznego w Austrji, był powodem, iż rząd przynajmniej dla najbardziej uciśnionych, dla tych, których dobra są wystawione przymusowo na sprzedaż, usiłował rzucić deskę ratunku, dać im możność otrząśnięcia się przynajmniej powolnego z ciężarów.

Statystyka długów hipotecznych, oparta na księgach gruntowych, przedstawia w okropnych barwach sprawę. Co prawda, dokładnym obrazów nie jest, choćby z tej prostej przyczyny, że w Galicji, Dalmacji, na Wybrzeżu, w ziemi przed rulańskiej i na Bukowinie, ksiąg gruntowych nie zaprowadzono jeszcze w należytych rozmiarach. Niemniej jednak i to, co podaje owa statystyka, daje pewne wyobrażenie o stanie rzeczy.

W swoim czasie podaliśmy już z niej krótki wyciąg — dziś uzupełniamy go nowszemi jeszcze, a bardzo zajmującemi szczegółami.

W ostatnich latach 25, wynosił przybytek ciężarów hipotecznych w krajach z uporządkowanemi księgami gruntowemi 4333·3, spłacone zaś długi 3554·6, czyli przyrosło 778·7 milj. zł. długów hipotecznych — tak, iż stan obdłużenia hipotecznego pod koniec r. 1892 przedstawiała suma 2183·90 milj. zł. Wliczając w to kraje, nie posiadające jeszcze uporządkowanych ksiąg gruntowych, przyjąć można ogólną sumę obdłużenia hipotecznego w Austrji na 2790 miljonów. Ogromny wzrost obciążenia ilustrują jeszcze dosadniej cyfry względne. W ostatnich latach 25 wynosił ów wzrost ogółem około 55%, w Czechach prawie 67%, na Szląsku 86%, w Austrji dolnej 63%. Liczba dóbr, realności, sprzedanych w drodze licytacji, dosięgła przerażającej wysyny.

Jeszcze w r. 1868 wynosiła ona w krajach z uporządkowanemi księgami gruntowemi 4 990, podczas gdy w r. 1892 podniosła się do 8 614. Statystyka ostatnich lat 25 wykazuje, że w tym czasie sprzedano przez licytację 182 179 realności za ogólną sumę 373 662.987 zł., podczas gdy kwota zaintabulowanych pretensyj wynosiła zł. 600.735.163, tak, iż w wymienionym okresie niemniej jak 287.072.176 zł. trzeba było skreślić z powodu niedostatecznej ceny uzyskanej. Łatwo pojąć, jak wielkiem to jest ukróceniem własności wierzycieli.

Przeciętne obciążenie przedmiotu egzekucji i przeciętna cena uzyskana przy jego licytacji, zmniejsza się ustawicznie. W r. 1848 wynosiło to obciążenie 4.158, obecnie zaś spadło na 2.635; cena zaś uzyskana przy licytacji zmniejszyła się z 2.356 na 1724 zł., co jest bardzo smutnym symptomem sytuacji drobnych posiadłości gruntowych.

Hipoteki, wynikłe z układów o pożyczki, wynosiły w ostatnich latach piętnastu w krajach z uporządkowanemi księgami gruntowemi 1357·3 miljonów. Uwzględniając stosunkowo małe wydatki meljoracyjne i wykazano już znaczne obciążenie hipoteczne, otrzymamy znowu bardzo poważne sumy. Liczba wypadków obciążenia utrzymywała się w ostatnich latach mniej więcej na jednej wciąż wysokości i około 275.000 rocznie. W tej niewesołej statystyce przodują innym prowincjom Czechy, Morawia, Galicja i Austrja Dolna.

Że ciężar ów przygniata przedewszystkiem małą i średnią posiadłość, to stąd już wynika, iż przeważna część wszystkich długów hipotecznych składa się z sum poniżej tysiąca zł.

W ostatniem pięcioleciu nie przekroczyło tej granicy około 86 procent skonstatowanych długów hipotecznych. Nawet hipoteki poniżej 100 zł. dochodzą rocznie do liczby 100.000 — niewątpliwie wskazując, w jakich warstwach złe tkwi.

Te szczegóły służą przedłożeniu rządowemu za tło umotywowania. Dowodzą one, że choroba została dokładnie zbadaną; czy terapja odpowie oczekiwaniom — okaże przyszłość.

Korespondencje.

Londyn 5. listopada.

(Koniec wojny z Matabelami i skandalu afrykańskiego. — Nowa sesja. — Samobójstwo, — Teatra).

W wigilję otwarcia sesji parlamentu obwieścił telegram wiadomość o walnem zwycięstwie w południowej Afryce. Zbrojne hordy króla Matabelów Lobenguli, zostały pobite, on sam ucieczką się ratował, a jego stolica, Buluwajo, jest w ręku sił zbrojnych angielskich, które, jak wiadomo, składały się z dwóch korpusów: jeden, armji Bechualandu — a raczej gwardji narodowej — drugi armji utworzonej przez samą kompanję południowo afrykańską.

Jeżeli depesze te są prawdziwe, a wątpić o tem nie ma powodu, można uważać wojnę za skończoną i jedną z największych trudności kolonjalnych załatwiona została szczęśliwie. A zaszło to w samą porę, ani o jeden dzień zapóźno! Inaczej, zaraz na pierwszem posiedzeniu izby gmin, rząd byłby bombardowany ostremi interpelacjami w tej sprawie. Ponieważ nic nie ma takiego powodzenia, jak powodzenie, więc opinja się uspokoi. A trzeba przyznać, że była niemało rozdrażniona i nie bez powodu.

Trudno wyobrazić sobie potworniejszą sprawę, jak tę wojnę z Matabelami. Cecil Rhodes, ów wszechwładny dyrektor kompanji południowo-afrykańskiej, wyzyskując swoje oficjalne stanowisko ministra kolonij Przylądka, człowiek genjalny, ambitny, ale pozbawiony wszelkich skrupułów, postanowił był zagarnąć ów kraj, w złoto obfity, w to złoto, którego w kraju Machone zabrakło. Oskarżał więc biednych Matabelów o złą wolę, o napaści, o naruszenie granic i starał się wykazać, że jagnię napastowało wilka. Ale gdy to wszystko się nie udało, gdy król Lobengula przysłał 3-ch parlamentarzy do niego, zamordował dwóch a trzeci wypadkiem tylko uratował się od śmierci. Taka haniebna taktyka oburzyła opinję angielską, która, bądź co bądź, pozory sumienności zachowywać lubi. Najzupełniej też przyklaśnięto krokowi, jaki uczynił rząd, gdy uwiadomił pana Cecila Rhodes, że armji swej na posiłek mu nie przyśle i że gdy do negocjacyj pokojowych z Matabelami przyjdzie, skorzysta ze służącego sobie prawa i będzie niemi kierował. Cała zdrowa opinja narodowa stanęła po stronie sir Henryka Loch, jeneralnego gubernatora Przylądka, w jego ewentualnym zatargu z Cecilem Rhodes, ale stronnicy kompanji (nie należy zapominać, że jej fundatorem jest między innymi książę Fife, zięć ks. Walji), przerazili się, przeczuwając wywłaszczenie takowej przez państwo. Było wiele punktów ciemnych i wiele interesów materjalnych brudnych, kryjących się pod głośno okrzykiwanem hasłem szerzenia cywilizacji angielskiej pomiędzy afrykańską dziczą. Szybkie zwycięstwo kompanji odejmuje możność załatwienia sprawy zgodnie z zasadami sprawiedliwości. Raz jeszcze zuchwałość i cynizm mają zapewione sobie zwycięstwo.

Otwarcie sesji parlamentu nie wywarło żadnego widocznego wpływu na ożywienie politycznego świata. Prawdopodobnem jest, że będzie ona miała charakter spokojny. Zaraz na pierwszem posiedzeniu p. Fowler przystąpił do drugiego czytania billu rządowego o radach gminnych. Jeżeli oświadczy gotowość rządu do przyjęcia kilku poprawek opozycji, być może, iż się rozprawy w drugiem czytaniu skończą w parę dni i bill o odpowiedzialności chlebodawców za szkody, poniesione przez robotników, stanie na porządku dziennym. Takie tu optymistyczne zapatrywania przemagają obecnie, że wielu mężów stanu przypuszcza, iż sześciotygodniowy termin wystarczy do załatwienia się z temi dwoma billami i do zamknięcia sesji.

Uwaga wielkoświatowego Londynu zajęta jest chwilowo tragiczną sprawą. Lord Howard, brat hrabiego Effingham, ożeniony z hrabianką Winchelsea, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Nie pojmowano powodów tego rozpaczliwego kroku, gdy nazajutrz pewna pani Blass, młoda i piękna dama, dobrego towarzystwa, także zastrzeliła się na wiadomość o samobójstwie Howarda. I dowiedzieliśmy się w świetle zeznań świadków, przy ankiecie *coroner'a*, że była to para nieszczęśliwych kochanków i że lord Howard, zagrożony procesem rozwodowym przez swoją żonę, wolał odebrać sobie życie, aniżeli stanąć przed kratkami trybunału. Sądził widocznie, iż ze śmiercią jego sprawa zstąpi do grobu; nie przeczuwał, że samobójstwo pani Blass imię i cześć jego przed sąd ogółu powoła. Co najdziwniejsze, że w wielu towarzyskich kołach potępiają silnie surowość lady Howard, która stała się przyczyną takiego strasznego rodzinnego dramatu!

Na deskach teatrów mamy kilka operetek, cieszących się wielkiem powodzeniem. Rzecz dziwna, że podczas gdy w Paryżu ta forma sztuki już się zupełnie przeżyła, w Londynie entuzjazmuje jeszcze publiczność. Sama wiadomość, że spółka Sulivan i Gilbert na nowo staje w teatrze Savoy z operetką „Utopia et Com.“, wywołała nadzwyczajne zajęcie. Satyra ta na towarzyski i polityczny ustrój angielski zwabia takie same tłumy, co „Mały Krzysztof Kolumb“ w Teatrze Lirycznym“, albo „Mały Don Juan“ w Gaity. Ta ostatnia sztuka ma przynajmniej genjalnego aktora, komicznego Artura Roberts'a największego z faworytów publiczności i dzięki jego farsom i konceptom co wieczór nowym, sztuka odświeża się i życie zapewnione ma na długie miesiące. Naturalnie, że nie ma tu mowy o żadnej istotnie artystycznej nucie, ale dla rozbawionej publiczności niczego wyższego, niczego innego nie potrzeba. (*St.*).

Powiększenie kapitału akcyjnego w gal. Banku hipotecznym.

(*m.*) III. nadzwyczajne walne zgromadzenie gal. Banku hipotecznego odbyło się wczoraj o godzinie 10. rano pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego. Po skonstatowaniu dostatecznej liczby akcjonarjuszów, reprezentujących statutami wymaganą ilość akcyj, otworzył prezes posiedzenie, przedstawiając radcę namiestnictwa p. Kleeberga jako komisarza rządowego. Na skrutatorów powołał prezes pp. Szczerbickiego i Godlewskiego, a do prowadzenia pióra sekretarza Banku dr. Aleksandra Lewakowskiego. Zagajając posiedzenie zaznaczył hr. Siemieński-Lewicki, iż powodem zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia jest konieczna potrzeba powiększenia kapitału akcyjnego.

Sprawę tę referował następnie wice-prezes rady nadzorczej dr. Jan Czajkowski, który podniósł, iż od roku 1870 wynosi kapitał akcyjny trzy miljony zł., zaś emisja listów hipot. wzrosła w międzyczasie z niespełna 16 miljonów do przeszło 35 miljonów, a stan portfelu wekslów podniósł się z 1½ miljona na przeszło 5½ miljona. Również i wszystkie inne działy interesów wzmogły się w tym czasie, tak znacznie, że powiększenie kapitału akcyjnego stało się dziś już koniecznym warunkiem dalszego rozwoju zakładu. Powołując się na statuta Banku, postawił następnie dr. Czajkowski następujące wnioski, które jednogłośnie bez dyskusji zostały przyjęte:

1. Kapitał akcyjny Banku hipotecznego powiększa się o jeden miljon zł. w. a. za pomocą wydania 5000 sztuk nowych akcyj po 200 zł., pełno wpłaconych, z przynależnemi kuponami z których pierwszy płatny jest dnia 1. stycznia 1895.

2. W myśl §. 14. statutu mają akcjonarjusze

---

131)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Bez ciebie — odparł z wysileniem — nie wiem, co się stanie. Chociaż jestem bogaty, a na zawołanie będę miał tyle złota, ile zechcę... spróbuję się oszołomić, zapomnieć... tam gdzieś w Brazylji lub Buenos-Ayeres, a może spróbuję pod obcem niebem odrodzić się, zabrać do pracy pod mojem własnem imieniem... Więc mnie nie kochasz już?

— Nic nie wiem, to pewna tylko, iż w sercu mam gniotącą zmorę twojego wyznania... słyszę ten krzyk... krzyk nieszczęśliwego...

— Cicho!

— Myślę o krwi wylanej tego młodzieńca z Los Santos.

— Cicho bądź!

— Kiedy zapomnieć nie mogę..

— Widzę to aż nadto!

— Oni nas rozdzielili.

Jan zamknął oczy i wyrzekł cicho:

— Oto mój wyrok.

— A przytem — mówiła Joanna — mam wstręt do pieniędzy, źle nabytych! Nie chciałabym cię także widzieć smutnym i zrozpaczonym... Byłeś tak dobrym dla nas!...

— Nie obawiaj się... Mam odwagi więcej, niż tego się spodziewać możesz.

— Słuchaj — odparła z mocą — nie mam zbrodni na mojem sumieniu, lecz mam błąd straszny... I nigdy, rozumiesz to, nigdy za mąż nie wyjdę a nawet czuję, że długo nie pożyję...

— Ty!...

— To przechodzi moje siły... Pomimo wszystkich rozumowań, zdaje mi się, iż wniosłam wstyd i smutek w dom mojej matki... Jedź... jesteś młody, zdobądź własną pracą karjerę... a za lat kilka, jeżeli jeszcze żyć będę, opowiesz mi o twoich nowych wrażeniach, uczuciach, zmianach, które w tobie zaszły... Nie zapomnę, że kiedyś do ciebie należałam i kochałam ciebie!...

— Za kilka lat?

— Czy to za wiele?

— Nie umiałbym tak długo cierpieć, a rozłączenie z tobą stałoby się męczarnią dla mnie! Czyś się dobrze zastanowiła? Czy to twoje nieodwołalne postanowienie?

— Tak.

— Zostaniesz we Francji?

— Chcę tu umrzeć! Mam śmierć w duszy i nigdy się z tego nie wyleczę!

— I to ja tylko jestem tego przyczyną?

— To prawda.

— A więc masz słuszność. Chcesz dowodu mojej dla ciebie miłości... mego żalu... Dam ci go... lecz pozwól mi skreślić kilka słów do tych, co tu pozostawię. Pociąg do Hawru wyrusza o w pół do pierwszej w nocy... i nim wyjadę.

— Jesteś przygotowany do podróży?

— Zupełnie. W Londynie zobaczę się z Piotrem... Skąd przybyłem.. tam powrócę...

— Pisz zatem!

Podeszła i otworzyła okno. Przez chwilę stała wychylona na balkon, z którego codziennie przez dwa miesiące oczekiwała ukochanego... Jan pisał prędko z gorączkowym zapałem, zdaleka słyszała zgrzyt pióra po papierze,

W dali wspaniała ciepła noc letnia się podnosiła. Z wieży Eifel widniało kolorowe światło, a szmer dalekiego olbrzymiego miasta konał na pobliskich wzgórkach, oświetlonych blaskiem gwiazd tysiąca.

Joanna wychyliła się jeszcze mocniej, aby zajrzeć przez okno do pokoju zmarłej, skąd blade światło wychodziło, kiedy nagle zerwała się.

Padł strzał.

Odwróciła się.

Piękna głowa Jana, strzaskana kulą, zwisała się na poręczy krzesła.

Cieniuchny strumień krwi spływał po jego czole.

Jednakże zdążył jeszcze spojrzeć pełnem miłości wzrokiem na tę, którą tak namiętnie ukochał i wskazać ruchem na list, leżący przed nim.

Rzuciła się ku niemu, chcąc go podeprzeć i przywrócić do życia.

Lecz było to niepodobieństwem.

Uśmiech okolił usta nieszczęśliwego, a oczy zamknęły się na zawsze.

List zawierał ostatnie jego pożegnanie.

„Joanno moja!

Rozumiem wstręt, który wzbudzam w tobie. Kocham cię z całej duszy mojej. Twoja jedynie miłość mogła mnie ocalić, lecz to było zadaniem nad twoje siły.

Bez żalu opuszczam świat i pragnę, aby zacny i szlachetny człowiek, oceniwszy skarb, który tracę, dał ci szczęście, na jakie zasługujesz.

Żegnam cię, Joanno, ukochana moja, umieram, ubóstwiając cię.

Jan Maurycy“.

Wydała okrzyk i upadła zemdlona obok trupa kochanka.

Fiakr, stojący na posterunku na rogu ulicy Marveaux, nie stracił śladów za Juanem.

Helena, admirał, przybyły napowrót z Paryża, ogrodnik i dwóch agentów policyjnych, przybiegłych na odgłos wystrzału, weszli jednocześnie do pokoju młodej dziewczyny.

Pani de Vitray uniosła Joannę, cisnąc ją w swych objęciach.

Admirał ukląkł, kładąc rękę na piersi młodego człowieka.

Serce już bić przestało.

— Panowie — odezwał się admirał do ajentów — możecie zaświadczyć przed władzą o tem, co tu widzicie. Ten człowiek nazywał się Jan Maurycy. Nie wiem, czy miał jakie winy za sobą, lecz sprawiedliwość nie ma już nic tu do czynienia. Człowiek ten spłacił swój dług...

Koniec części drugiej.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Powetowanie krzywd.

I.

Wyzdrowienie.

Wieść o wypadkach, któreśmy opowiedzieli, zginęła w zgiełku i gwarze wystawy.

Działo się to w epoce największego przypływu cudzoziemców, Paryż przepełniony był podróżnymi, przybywającymi ze wszystkich stron świata i każdy, kto widział ten tłum olbrzymi, nie zapomni go zapewne nigdy.

Wrzawa na polu Marsowem, gdzie się odbywał wielki jarmark, głuszyła wszystko inne.

Jedynie prasa mogła była zwrócić uwagę na dziwny obrzęd zaślubin w kościele św. Magdaleny i samobójstwo w willi Suzanne.

Fernand Colombey pilnował, aby się nie stało nic podobnego. Zdobył nadewszystko milczenie prasy.

Chociaż były dzienniki, które okazały się głuche na jego prośby, pomimo to niewiele mogły pisać, gdyż w rzeczywistości mało kto prawdę wiedział.

Pałac Colombey'ów pozostał dla wszystkich zamknięty przez długi czas.

Możnaby sądzić, że stał pusty i opuszczony. Jednakże był zamieszkałym. W pokoju od podwórza, młoda dziedziczka, której losu tysiące ludzi zazdrościło, umierała, zawieszona między życiem a śmiercią.

Obok jej łoża dnie i noce spędzała nieszczęśliwa matka, uderzona tak strasznym ciosem, pomimo swej niewinności, walcząc z rozpaczliwą energją ze śmiercią, co chciała wydrzeć jej ukochane dziecię.

Nie można jej było oderwać od łóżka chorej.

Co jakiś czas, dziadek Saint Clair, zmęczony, zestarzały, otwierał drzwi pokoju, pytając ze śmiertelną obawą, malującą się na jego obliczu:

— A co tam?

Przyjaciele i znajomi przychodzili również od czasu do czasu, lecz rzadko i nieśmiało. Zbliżano się do pałacu Colombey'ów z jakąś tajemniczą trwogą, jak do przeklętego lub zapowietrzonego domu.

Weszło tam nieszczęście i wypędziło przyjaciół.

Niektórzy czerpali wiadomości tylko u odźwiernego, a w ich liczbie ciotka Sydonja i wujaszek Tonton, dla którego dom ten obecnie nie posiadał żadnego uroku od czasu, jak przeszły chwile świetnych festynów.

Nastąpiło to chyba na długie miesiące.

Podczas pierwszego miesiąca, który upłynął od chwili strasznego zajścia w kościele św. Magdaleny, wspaniały odźwierny odpowiadał na wszelkie zapytania głębokiem westchnieniem, nie świadczącem nic dobrego.

Cios był okrutnym dla biednej dziewczyny i od pierwszej chwili doktor Guyon, ze swojem doświadczeniem tyloletniem, zobaczył, co się święci.

Jego złowieszcza przepowiednia sprawdzić się miała i tego samego wieczora wystąpiło zapalenie mózgu.

Przebieg choroby był zmienny. Przechodził różne fazy i nie można było orzec nic stanowczego o końcu niebezpiecznej choroby.

Komendant Briard należał do oddanych domowi i biedaczysko niejedną noc spędził w japońskim gabinecie, koczując, jak na wojnie, podczas kiedy Anselm Darivel dotrzymywał towa-

sze, co do jednej połowy nowo emitować się mających akcyj, tj. 2500 sztuk, prawo poboru na każde sześć sztuk, w ich posiadaniu pozostających dawnych akcyj, jednej nowej akcji *al pari*, tj. po 200 zł. za akcję.

3 Co do drugiej połowy tych nowych akcyj, to jest sztuk 2500, co do których założyciele prawa poboru się zrzekli, zostawia się akcjonarjuszom prawo pierwszeństwa do poboru na każde 6 sztuk ich dawnych akcyj, jednej nowej akcji za opłatą 300 zł., za każdą nową akcję, z której to sumy 300 zł., część 200 zł. przeznaczoną jest na kapitał akcyjny, a 100 zł. na fundusz zapasowy.

4. Akcje nowo emitowane, którychby akcjonarjusze nie pobrali, ma dyrekcja Banku sprzedać nie niżej kursu 300 zł. za jedną akcję.

5. Uzyskana nadwyżka po nad imienną wartość akcji 200 zł. wcieloną zostanie do funduszu zapasowego, a jeżeliby po przeprowadzeniu całej czynności co zabrakło do zupełności sumy 300.000 zł. dla funduszu zapasowego, ma rada nadzorcza przyszłemu zwyczajnemu walnemu zgromadzeniu odpowiednie przedstawić wnioski.

6. Akcjonarjuszom pozostawi się do wykonania prawa poboru nowych akcyj termin od 1. do 30 grudnia 1893.

7. Wykonanie prawa poboru uwidocznionem będzie na dawnych akcjach.

W głosowaniu nad temi wnioskami brało udział 29 akcjonarjuszów, reprezentujących 538 akcyj.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 11. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Ułan", operetka w 3 aktach Hugona Wittmana muzyka Karola Weinbergo, tłumaczenie A. Kitschmana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko onegdaj wieczór odjechał z Krakowa do Tarnowa. — Margrabia Zygmunt Wielopolski onegdaj wieczór przybył z Warszawy do Krakowa. — Poseł dr. Adam Asnyk po kilka dni trwającej chorobie, ma się znacznie lepiej — Ks. Władysław Czartoryski, jak donosi *Figaro*, wyjechał z Paryża do południowej Francji, gdzie zamierza spędzić zimę — Stanisław hr. Badeni przejechał onegdaj przez Lwów, udając się z Radziechowa do Wiednia.

Nekrologja. Ks. Karol Koczorowski T. J., zmarł w dniu onegdajszym w Kollegium OO Jezuitów w Krakowie, przeżywszy lat 58 — Gustaw Unna, kapitan przy jeneralnym sztabie, zmarł w Czerniowcach w 31 roku życia.

† Wacław Ibiański, znany powszechnie w mieście naszem i w kraju inżynier przedsiębiorca, zmarł nagle wskutek wady serca dnia 9. listopada o godzinie 6 w mieszkaniu teścia swego, p. Erazma Malinowskiego.

Strata to ciężka nietylko dla zacnej *rodziny*, powszechnie szanowanej u nas, ale tem cięższa dla kraju i sprawy ojczystej, którym od najmłodszych lat służył on z całem poświęceniem i rzetelnem poczuciem obowiązków.

Urodzony na Litwie w r. 1843, na pierwszy odgłos formowania się oddziałów powstańczych, rzucił bez wahania służbę w wojsku moskiewskim jako oficer i stanął w szeregach obrońców ojczyzny. Odbywszy całą kampanję jako dowódca partji, pod nazwiskiem Robaka, zmuszony był razem z innymi wydalić się z kraju i wstąpić do szkoły politechnicznej w Zurychu, gdzie całkowity kurs inżynierji ukończył.

Pracując przy budowach kolei na Węgrzech i tu u nas przy budowie kolei arcyks. Albrechta i Tarnowsko Leluchowskiej, osiadł we Lwowie i jako inżynier przedsiębiorca odznaczył się przy budowie mostów swojej własnej konstrukcji na drogach krajowych. On to pierwszy zastosował użycie betonu przy zasklepieniu Pełtwi, on przystąpił do budowy fabryki sadzy z odpadków naftowych na gruntach folwarku Dublańskiego Niestety, nie było mu przeznaczonem zobaczyć tu rezultaty swej pracy, chociaż w tej fabryce już nie wiele brakowało do skończenia.

Śp. Wacław był człowiekiem niezwykłej wiary; zdolny energiczny, pełen najzacniejszych intencyj dla rozbudzenia przemysłu krajowego, a przytem niezmiernie skromny w obejściu, zjednywał sobie szacunek i poważanie u wszystkich, z kim tylko miał interesa, lub stosunki. Hojną dłonią wspomagał sprawy i ludzi gdzie tylko widział dobre intencje i pożytek kraju, chociaż sam żył skromnie i nie pragnął sławy, ani uznania.

A cóż dopiero powiedzieć mogą ci, którzy mieli to szczęście znać go bliżej, cieszyć się jego życzliwością i przyjaźnią! Złote to było serce, a jednocześnie prawy i twardy mąż, pełen ofiarności dla każdej uczciwej i pożytecznej sprawy. Gorąco kochający ojczyznę, pracował więcej dla jej dobra, niż dla własnej korzyści. Jako mąż, jako zięć mógł stanąć za wzór delikatności i dobroci serca; dla tego też nagły i niespodziewany zgon jego w wieku, gdzie praca męska jest najproduktywniejszą — uderzył gromem wśród zacnej rodziny i wśród przyjaciół, dla których był bożyszczem człowieka i Polaka, pojmującego sumiennie swoje obowiązki publiczne i rodzinne.

Nie wielu mamy takich dzielnych, statecznych, zacnych z charakterem nawskroś szlachetnym ludzi i obywateli, dla tego też strata jego jest nader bolesną.

Jako żołnierz na wyłomie pracy narodowej skończył swój żywot; niechże więc ta święta ziemia ojczysta będzie mu lekką, niechże powszechny żal, jaki śmierć jego obudziła, będzie cząstką pociechy osieroconej żonie, że pamięć jego zostanie zawsze drogą tym wszystkim, którzy umieli cenić ś p. Wacława, człowieka w pełni pojęć ludzkich. — Szkoda, niezmierna szkoda, tej miary wiernego syna ojczyzny!

Kalendarz. Sobota (11.): Marcina B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 9, zachód o godzinie 4. minut 20.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wydział rady powiatowej zaleszczyckiej na posiedzeniu, odbytem dnia 6. b. m., uchwalił pewną kwotę na cele zakupna okazów, mających wzbogacić dział etnograficzny powszechnej wystawy krajowej, a równocześnie poruczył p. Józefowi Stronerowi zebranie tychże okazów.

Przemysłowcy i fabrykanci wiedeńscy zgłaszają coraz liczniej udział swój w wystawie roku 1894. W ostatnich dniach wniosły deklaracje pierwszorzędne firmy: Teofila Bieńkowskiego (fabryka zapałek), Teofila Kotykiewicza (fabryka organów i harmoniów), Józefa Dobrowolskiego (fabryka przyrządów dla straży ogniowych), Stanisława Błędkowskiego (fabryka pism tytułowych), dalej Józefa Jahudki (fotografja), Teresy Lewickiej (piernikarstwo), Wincentego Wadowskiego (krawiectwo), Kamilli Gientyłło (konfekcja damska). Dalsze zgłoszenia spodziewane.

Firma Franciszka Krziżika w Pradze wysłała już materjały, służące do prowizorycznego oświetlenia wystawy w ciągu zimy roku bieżącego.

Zjazd pomologów krajowych projektowany jest podczas przyszłorocznej wystawy krajowej

Na wystawę r. 1894 — jak donosi *Łowiec*, poważny organ galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego — zbiera się coraz więcej okazów łowieckich, ale potrzeba jeszcze, aby każdy wierny druh z pod sztandaru św. Huberta myślał bezustannie o wystawie podczas polowań kniejowych i odkładał dla niej rzeczy najciekawsze i najpiękniejsze, musimy bowiem przecież urządzić wystawę łowiecką, co się zowie wspaniałą... Towarzystwo lisowickie postanowiło wystąpić w pawilonie leśno-łowieckim zbiorowo z najcelniejszemi trofeami swoich członków, okazami pięknej breni, tabelą statystyczną polowań i ubitej zwierzyny w ciągu 23 lat swego istnienia. Wobec tego że „lisowczycy" to najdzielniejsi myśliwi w kraju, i że knieje ich to istny zwierzyniec przyrody, gdzie rozmaita zwierzyna, gdzieindziej nieznana, pod lufę przychodzi, można już z góry wiedzieć, iż zbiorowy ten występ wypadnie znakomicie. W ślad za tem pójdą niewątpliwie i inne Towarzystwa myśliwskie na prowincji, a przedewszystkiem Towarzystwo myśliwych im. św. Huberta we Lwowie i dostarczą dokładnych dat swego łowieckiego działania, oraz przyszlą trofea swoje. Zamiłowanie łowieckie powinnoby w tym wypadku okazać wysiłkami pracy i ofiarami, iż mamy czem pochwalić się przed swoimi i zagranicą! Zapisać też należy, iż znany rzeźbiarz i profesor szkoły państwowej przemysłowej lwowskiej, p. Juljusz Bełtowski, przygotowuje na wystawę wielkich rozmiarów płaskorzeźbę, przedstawiającą epizod z polowań Zygmunta I. i Bony w lasach niepołomickich. Szkic do tej sceny, który mamy przed sobą, odznacza się wielu zaletami.

Bitwa pod Custozzą. Plastyczne przedstawienie bitwy pod Custozzą zwidziły dotychczas, oprócz licznych oddziałów wojskowych, także następujące szkoły: szkoła politechniczna szkoła przemysłowa, gimnazja: I V. i Franciszka Józefa. Dziś będą zwidzały wystawę pułki 55 i 80, 30 bat. strzelców pp. uł. 7 i 4 i 10 p. drag. Jesteśmy proszeni o zwrócenie uwagi, że równocześnie z wojskiem może także zwidzać wystawę bez przeszkody publiczność cywilna. W niedzielę wstęp na wystawę zniżony do kwoty 10 ct.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił dyrektorowi Kasy oszczędności w Krakowie, Franciszkowi Siękowi, przyjąć i nosić krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 2·7°C., najwyższa — 1·0°C., najniższa — 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby podniesie się do + 0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Ogłoszenie licytacji. Magistrat miasta Lwowa ogłasza: Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy dla gminy król. miasta Lwowa materjałów budulcowych do robót konserwacyjnych przy budowlach miejskich w ilości, jaka po pokryciu potrzeby przez miejskie lasy okaże się jeszcze potrzebną — w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1894 (dziewięćdziesiątego i czwartego) roku — przeprowadzoną będzie publiczna licytacja ofertowa d. 20. listopada br. (w poniedziałek) o godz. 11. przed południem w departamencie III magistratu.

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo, winni wnieść w terminie licytacyjnym swoje pisemne, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone i opieczętowane oferty, w których wyrażoną być ma cyfrowo wysokość ceny za materjały budowlane, odnośnym urzędowym wykazem objęte i zarazem dołączyć do ofert kwit kasy miejskiej na złożone wadjum w kwocie 50 (pięćdziesięciu) zł. Wspomniany wyżej wykaz materjałów budulcowych i bliższe warunki licytacyjne, przejrzane być mogą w godzinach urzędowych.

Franciszek Posadzy, wieśniak z Szymborza pod Toruniem, który na pogrzebie Matejki niósł wieniec z kłosów pszenicy kujawskiej i szlachetną postawą, oraz charakterystycznym ubiorem, zwracał powszechną uwagę na siebie, wyczytał wiadomość o śmierci wielkiego malarza w *Dz Kujawskim* Natychmiast powziął myśl uwicia wieńca z kłosów i przywiezienia go na pogrzeb w imieniu chłopów kujawskich, którym imię twórcy „Grunwaldu" i „Hołdu pruskiego" dobrze jest znane. Przybywszy do Krakowa, gdzie nikogo nie miał znajomego, udał się z kolei na Szlak, gdyż zasłyszał był, iż hr. Stanisław Tarnowski jest w komitecie pogrzebowym. Tam go też podjęto, ułatwiając mu kroki dalsze. Godne zapisania jest, że ten wieśniak, niewysłany przez nikogo, lecz z własnego szlachetnego natchnienia i własnym kosztem podjął tak daleką podróż dla złożenia hołdu pośmiertnego wielkiemu malarzowi i obywatelowi.

Listy Matejki Artysta malarz Tytus Maleszewski od przeszło 30tu lat pozostawał ze zgasłym mistrzem w stosunkach wielkiej zażyłości. Kiedy p. Maleszewski mieszkał w Paryżu, namówił Matejkę do przysłania obrazów, za które były mu później przyznane złote medale i legja honorowa. Z tej epoki, jak również i późniejszej p Maleszewski posiada sporo listów mistrza. Korespondencja ta przyszłemu biografowi Matejki dostarczy wiele materjału.

W Poznaniu odbyło się dnia 8. b. m. rano w kościele św. Marcina żałobne nabożeństwo za duszę ś p. Jana Matejki. Miejscowi księża odśpiewali uroczyste wigilje, poczem ksiądz biskup Likowski odprawił pontyfikalną mszę świętą z asystą. Po ukończeniu tejże wstąpił na kazalnicę ksiądz kanonik Kubowicz i w mowie swej podniósł miłość ojczyzny i kościoła zmarłego mistrza, w czem nieboszczyka żaden z artystów nie prześcignął. Na podstawie obrazów ś. p. Jana Matejki rozwijał kaznodzieja to niestrudzone pragnienie mistrza podniesienia narodu w chwilach trudnych i zwracania go ku lepszej przyszłości. Kondukt żałobny odprawił ksiądz biskup Likowski.

Instalacja W niedzielę dnia 5. b. m. w czerniowieckiej świątyni ewangielickiej odbyła się instalacja p. Roberta Froniusa, wybranego przez gminę proboszczem.

Petycja na ręce kronawettera Jeden z obywateli ziemskich który temi dniami jeździł do dóbr swoich na Podolu galicyjskiem i wrócił stamtąd, donosi że chłopi po wsiach podpiszą petycję na ręce Kronawettera o zaprowadzenie powszechnego głosowania.

Cholera Gazeta urzędowa donosi: W dniu 9 listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie kałuskim: W Bani dwie osoby.

W powiecie sanockim: W Rymanowie jedna osoba, w Chyrowie dwie osoby.

W powiecie stanisławowskim: W Uhornikach jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie kałuskim: W Seredném jedna osoba.

W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

Zmarły: W powiecie kałuskim: w Bani jedna osoba.

W powiecie liskim: W Berehach Dolnych jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Osławach Białych jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Jędruszkowcach i Zarszynie po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: W Uzinie jedna osoba.

W powiecie staromiejskim: w Chyrowie dwie osoby.

Ogółem pozostało w dniu 8. b m. w leczeniu chorych 14, w dniu 9. b. m. zachorowało osób 6, wyzdrowiały 2, zmarło 8 osób, pozostaje zatem w leczeniu chorych 10.

Podejrzane wypadki śmierci zdarzyły się w Posadzie Chyrowskiej i Słochyniach w powiecie staromiejskim.

Jad cholery azjatyckiej stwierdzono bakterjologicznie w dejektach osób, zmarłych wśród podejrzanych objawów w Berehach Dolnych (w powiecie liskim) i Jędruszkowcach (w pow. sanockim).

Cholera na Bukowinie znowu się przypomniała. W Doroszowcach nad Dniestrem (w powiecie kocmanieckim) zdarzyły się cztery wypadki, w których radca sanitarny dr. Kluczenko uznał cholerę azjatycką. Jeden wypadek zakończył się śmiercią. Była to włościanka. Reszta chorych żyje. Podobno epidemja wybuchła skutkiem picia wody rzecznej. Do Doroszowiec wyjechał asystent sanitarny dr. Gawlikowski. *(Gazeta Polska.)*

Dwudziestu trzech oskarżonych. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Czerniowcach toczył się przez poniedziałek i wtorek proces przeciw dwudziestu trzem włościanom z Toporowiec, oskarżonym o wywołanie niepokojów i bójki przy wyborze do rady gminnej w Toporowcach w roku ubiegłym. Na mocy zeznań licznych świadków trybunał uwolnił dwudziestu dwóch, a tylko jednego — Dumitrasza Ragozę — skazał na ośm dni aresztu.

Okradzenie kasy. Z Czerniowiec donoszą: Na stacji kolei lokalnych Kupka, niewyśledzeni sprawcy rozbili dnia 7. b. m. kasę stacji kolejowej i skradli pieniądze, oraz wartościowe papiery.

Uroczystość wręczenia sztandaru „Sokołom" czerniowieckim odbyła się ubiegłej niedzieli. Około godz. 7 wieczorem sala Czytelni polskiej w Czerniowcach, gdzie miała odbyć się uroczystość, zapełniła się nader liczną publicznością, ze wszystkich sfer miasta. Gdy kurtyna poszła w górę, na scenie ukazało się grono sześciu młodziutkich, a uroczych dziewcząt w białych sukienkach, które trzymały sztandar. Naprzeciwko ustawili się członkówie wydziału „Sokoła". Barwne tło tego obrazu stanowił zastęp „Sokołów", uszykowany w dwurząd. W chwili odsłonięcia kurtyny, po za sceną ozwały się cichutkie dźwięki serdecznej pieśni naszej: „Jeszcze Polska nie zginęła". Publiczność powstała z miejsc.

Następnie drżącym od wzruszenia głosem, przemówiła panna Mieczysława Czyżewska:

„Czołem „Sokoły"! Matki nasze, wyprawiając braci swych w bój krwawy za świętą sprawę, oddarzały ich znakiem, pod którym walczyć zwyciężać, lub ginąć mieli. Idea sokola, to także święta sprawa, bo praca „Sokoła", to walka z gnuśnością ciała i ducha, walka z obojętnością dla narodowych celów, walka z niesfornością. Za przykładem matek naszych, dajemy wam bracia „Sokoły", ten sztandar z życzeniem abyście pod nim wiernie i wytrwale w celach „Sokolstwa" walczyli. Tylko jednością karności i męstwem silni, możecie godnie odpowiedzieć waszemu hasłu, wypisanemu na tym sztandarze: „Czołem ojczyźnie a szponem wrogowi!".

„Następcom kresowych bojowników już ginąć nie wolno Wy zwyciężać musicie pod znakiem trójherba ojczyzny, osłonięci puklerzem Matki Częstochowskiej! „Sokół" kresowy niech wzlata! Czołem mu!".

Po tych słowach oddała sztandar w ręce prezesa p. Kołakowskiego.

Równocześnie panna Janina Ella Idzikowska wręczyła chorążemu szarfę na piersi, zaznaczając w kilku słowach znaczenie tej zaszczytnej odznaki.

Imponujący postawą i męskiem, marsowem obliczem wystąpił z szeregu druh Korytyński i głosem donośnym, a pewnym złożył uroczyste ślubowanie na sztandar, który powierzono jego pieczy. Była to chwila bardzo podniosła. Z piersi zastępu „Sokołów" zagrzmiała pieśń kresowców: „Kresowa my dziatwa od stepów i gór..." i kurtyna zapadła, zamykając właściwą uroczystość wręczenia znaku.

Nastąpił wieczorek muzyczno-wokalny, zakończony obrazem z żywych osób, oświetlonym bengalskim ogniem. Obraz nosił miano „przysięgi „Sokołów" na sztandar", a mimo wielkiej prostoty układu, sprawił tak potężne wrażenie, że wiele osób płakało z rozrzewnienia. Na wzniesieniu, w głębi sceny widniała postać uroczej dzieweczki z rozpuszczonemi włosami, która jedną ręką trzymając sztandar, drugą wyciągnęła ponad zastępy „Sokołów", jakby błogosławiła. U stóp jej spoczywała tarcza z herbami Polski i Litwy. Dokoła jej postaci zgromadziło się kilkudziesięciu „Sokołów" w postawie stojącej, lub klęczącej i wzniósłszy w górę sokółki, wyciągnęli każdy dwa palce prawej ręki — do przysięgi. Twarze młodzieńców i siwobrodych starców, zebranych tu obok siebie, jaśniały wyrazem uroczystym i podniosłym. U nóg niewieściej postaci ukląkł malutki, złotowłosy chłopczyna — również w stroju sokolskim — i do przysięgi podniósł także rączęta... Po za sceną chór męski śpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła".

Po skończonych produkcjach muzykalnych i deklamacyjnych, odbyły się doskonale wykonane ćwiczenia gimnastyczne.

Uroczystość zakończyła wieczornica.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędziowie pokoju miasta Warszawy donoszą w *Warszawskich Guberskich Wiedomostiach* o następujących wakujących spadkach: 10. rewiru po Walerjanie Bogajewskim w sumie 3503 rubli i 20. rewiru po Stanisławie Grabol w sumie 2350 rubli. — Warszawski sąd okręgowy ogłasza o spadkach po śmierci następujących osób: Seweryny z Cichońskich Skarżyńskiej, Ignacego Stańskiego, Feliksa Balczarka, Teofilji z Goliszewskich Stańczykowej, Pelagji z Piórkowskich Chojnackiej, Samuela i Antoniny z Wyszkowskich małżonków Dolnych, Jana Karola Studzińskiego, Marji ze Sztaców Miłkowskiej, Karoliny Tepper, Juljana i Julji małżonków Zuchnerów, Franciszki z Gembarzewskich Żychlińskiej, Kazimierza Jankowskiego, Jadwigi Kobert Zuzanny z Zammów Mund, Ignacego Wierzbickiego, Tekli Sankowskiej, Franciszka Sankowskiego, Michała Wardaka, Jana Ferdynanda Wilde, Łukasza Ostrowskiego, Dawida Poznańskiego, Elżbiety Golikowej, Karoliny Przedborskiej, Kazimierza Zielińskiego, Mikołaja Sokołowa, Karola Wikiewicza i Eleonory Chmielewskiej. — Kancelarja hipoteczna powiatu łowickiego zawiadamia o spadkach, wakujących po śmierci: Jana Thomasa, Marji Lipkowskiej, Augusta Lipkowskiego, Wincentego Orczykowskiego, Juljanny Kern i Teodora Zgórzyckiego.

Srebrne wesele. W ubiegłą niedzielę w Częstochowie obchodzona była uroczyście dwudziestopięcioletnia rocznica ślubu ks. Stanisława Lubomirskiego z Równa i małżonki jego Wandy z ks. Lubomirskich. Na uroczystość tę przybyło z różnych stron osób wiele, a między innymi: ks. Kalikstowie Ponińscy ze Lwowa, ks. Eugeniuszowie Lubomirscy z Kruszyny, Michał ks. Radziwiłł z Nieborowa, ks. Hieronimostwo Lubomirscy z Rozwadowa, Adam ks. Lubomirski z Miżyńca, Felicja hr. Bobrowska z córką Marją i narzeczonym jej Mikołajem hr. Reyem z Galicji itd. Wśród deputacyj od oficjalistów i dzierżawców z dóbr wołyńskich jubilatów, wyróżniała się postać pracownika, który przez ciąg lat pięćdziesięciu kilku służy trzeciemu już pokoleniu ks. Lubomirskich. Wypadek to niezmiernie w dzisiejszych czasach rzadki i dlatego na zaznaczenie zasługuje.

Dajcie mi umrzeć! Wzruszająca scena odegrała się przed oczyma przechodniów na pasażu Praterowym we Wiedniu przed kilku dniami. Elegancko ubrane dziewczę rzuciło się mianowicie z tego miejsca do Dunaju, a gdy jeden z zajętych u brzegu przewoźników rzucił się jej na pomoc, dosięgnął nieszczęśliwej i usiłował wydobyć z wody, młoda desperatka użyła wszystkich sił, aby się tylko uwolnić od niego, wołając przytem bezustannie: „Dajcie mi umrzeć! dajcie mi umrzeć!" Mimo rozpaczliwej obrony, zdołano ją przecież uratować i zdrową, chociaż bezprzytomną, odwieziono na stację ratunkową, gdzie ją natychmiast otoczono opieką lekarską. Mimo energicznych poszukiwań policji. nie udało się dotąd odkryć inkognita dziewczęcia, a ono samo milczy o sobie i przyczynie swego kroku uparcie.

Wspaniały dar uczynili hrabiostwo Sylva-Tarouca. ofiarując pierwsze piętro jednego z najpiękniejszych pałaców praskich na pomieszczenie narodowego etnograficznego muzeum czesko słowiańskiego. Wspaniały ten pałac, własność hr. Nostic'ów, wniosła hr. Sylva-Tarouca swemu mężowi między innemi dobrami w posagu, a obecnie oboje małżonkowi uczynili z niego dar narodowi czeskiemu.

Szarańcza. *Astrachańskij Wiestnik* donosi, że w gminie Jandykowskiej w gubernji artrachańskiej, odkryto zalążki szarańczy na przestrzeni przeszło 3000 dziesięcin.

Prawa kobiet islandskich. Na smutnej, podbiegunowemi lodami otoczonej wyspie Islandji, mieszka lud dobrego serca i nieugiętej energji. Wdowy i „męskie" kobiety, stojące na czele rodziny i mające niezawisłe stanowisko, posiadają prawo głosu przy wyborach gminnych, okręgowych i ogólnych. Na ostatniej w tym roku sesji althing islandski przyznał kobietom jeszcze szersze prawa, czyniąc je

---

rzystwa przyjacielowi Saint Clair, przygnębionemu brzemieniem strasznego nieszczęścia.

Młody, nieznośny Gaston, zaledwie czasami się pokazywał. Nie lubił on smutku, mówiąc do komendanta Briarda:

— Jestem podobny do jaskółki, uciekam przed szronem. U Colombey'ów teraz zima i nie zdaje mi się, aby się prędko skończyła.

Pomimo wysiłków podprokuratora, historja syna Róży Bertot wyszła na jaw.

Kilka dzienników, uprawiających skandale z korzyścią dla siebie, odezwało się półsłówkami, lecz w taki sposób, iż można się było wszystkiego domyślać i rozumieć wiele.

Nie wiadomo nigdy, skąd się biorą podobnie podstępne plotki, lecz dla tych, co znali Piotra, nie trudno jest odgadnąć, że musiały przybyć z poczty londyńskiej.

Mistrz dowiedział się o samobójstwie swego ucznia z dzienników paryskich i wtedy pospieszył uwieńczyć dzieło zemsty, donosząc do tych samych dzienników szczegóły, potrzebne do wyświetlenia jego historji.

Trzeba jednak przyznać, iż stary mistrz był wielce zmartwiony śmiercią Jana, która sprowadziła na niego jeszcze większy napad mizantropji.

Oświadczył też staremu Templetonowi, dowiedziawszy się tej złowrogiej wiadomości, iż postanowił wycofać się z interesów i zamknąć się w jakiem schronieniu do końca życia.

Szanowny pan Templeton wzruszył z politowaniem ramionami. a opinja, którą miał o sile moralnej dawnego nauczyciela, spadła o kilkanaście stopni na wartości.

Już tam do niego podobnego rodzaju uczucie nie znalazłoby przystępu, był to zawsze ten sam groźny i energiczny złoczyńca, pomimo swego świątobliwego pozoru.

Albo pan Barlet, wspólnik i kasjer domu, ukuty ze stali, nieugięty w słowie i czynie, bez żadnego skrupułu i sumienia, lubiący rozbój, jak afrykańska hjena. To dopiero, co się nazywa silni ludzie!

Dziesiątego sierpnia, Matylda Colombey była samą w córki pokoju około godziny dziewiątej wieczorem.

Dwie lampy przyćmione gęstą koronką, oświetlały wielki pokój, obity jasną materją w drobniuchne kwiateczki i wysoki sufit, przedstawiający Amorów, tańczących na chmurach, pomiędzy wieńcami kwiatów, pendzla znakomitego Bouchera.

Blanka spoczywała wysoko na kilku poduszkach.

Zmienioną była do niepoznania. Jej wielkie oczy zdawały się powiększono na wychudłej twarzy, usta blade nie miały zdaje się kropli krwi, przezroczyste ręce wychodziły z pod koronki rękawów i leżały bezwładne na jedwabnej kołdrze. Włosy długie, jasne, niedbale związano, spadały jej na czoło, pokryte śmiertelną bladością.

Właśnie tylko co przebudziła się ze snu głębokiego, ociężale zwróciła głowę do siedzącej obok niej matki, nie odstępującej na chwilę od ukochanej jedynaczki.

— Mamo—odezwała się złamanym głosem — dla czego się zabijasz bezustannem czuwaniem?... Chcę, żebyś poszła spocząć.

— Bądź spokojna... nastąpi to niedługo.

— Dla czego niedługo?...

— Bo wkrótce nie będziesz potrzebowała już tego... będziesz zdrowa...

— Czy to ci doktor powiedział?...

— Złe się skończyło... Będziesz nam zdrowa niedługo... Już cię nic nie boli?..

— Bardzo mało.

Chciała podnieść rękę, lecz ta upadła bezwładnie na łóżko.

— Co za osłabienie! — szepnęła.

— Przymknij oczy!..

— Nie mogę.. a zresztą boję się spać..

— Boisz się?...

— Mam takie straszne sny.. Widzę okropne rzeczy: wpadam w przepaść okropną... widzę straszydła potworne...

— Biedactwo moje!...

— Oh!.. tak, lecz i ty jesteś biedna, mateczko!..

A widząc smutne oblicze pani Colombey, uśmiechnęła się i zaczęła mówić o czem innem.

— Gdzie ojciec? — zapytała.

— Nie wiem — odparła zimno pani Colombey.

— Tak go rzadko widuję..

— Rzeczywiście... lecz ty wiesz, jak jest zawsze zajęty!..

Musiała być strasznie zraniona biedna kobieta, kiedy odważyła się wyrażać z taką goryczą o tym, którego nauczyła się uważać za swego pana raczej, niżeli męża.

Radca też pokazywał się w domu rzadko, epoka jego bezwzględnego panowania bezpowrotnie minęła.

Czuł się samotnym. opuszczonym, prawie wzgardzonym pośród rodziny, której tyle lat despotycznie przewodniczył.

Wszystko wychodzi z czasem na jaw. List Jana, pisany w chwili samobójstwa, rzucający przekleństwo ojcu, został co do słowa wiadomy. Widocznie w pierwszej chwili zamętu, podczas wejścia policji i zemdlenia Joanny, pochwycono ów list i zamieszczono go następnie w dziennikach.

Kto i jak to zrobił, niewiadomo, lecz to pewna, że wielokrotnie się zdarza, iż najbardziej ukryte tajemnicze stosunki rodzinne wychodzą na jaw, niewiadomo, jaką drogą.

Zapewne, iż młody podprokurator usilnie zapobiegał rozszerzaniu krążących pogłosek po dziennikach, lecz niektóre z nich okazały się głuche na jego prośby. Korzystano ze sposobności. Tak świetnie dobranej pary i rodziny wpływowej nie łatwo znaleźć pomiędzy skandalicznemi plotkami. Pokusa była silną, co najwyżej starano się nie ranić zbyt boleśnie jasno wypowiedzianą prawdą, lecz dla bywających i znających bliżej stosunki rodzinne Colombey'ów, prawda, chociaż zasłonięta cokolwiek, jasną była w całej swej okropności.

Pomimo dobroci i wspaniałomyślności charakteru bankiera i jego córki, dalekich od wad politycznych w świecie, w którym się obracali, powzięli oni dla Colombey'a tyle wzgardy, iż ta, pomimo, że leżała głęboko ukryta na dnie ich serca, została spostrzeżoną przez radcę.

Osądzono go za sprawcę wszystkich nieszczęść, co swem okrucieństwem nad biedakami sprowadzał burzę i gromy na dom własny.

W oczach bankiera Piotr był wytłumaczony, miał wrażliwą duszę ten wieśniak z Boyeux i duszę tę ten okrutny bogacz zranił i zelżył bezlitośnie. Czyż można brać mu za złe, że się chciał dopominać swojej krzywdy?

Więc też, w głębi swych dusz zranionych, ojciec i córka uczuli wstręt prawdziwy do strasznego egoisty, przeklinając go z równą mocą, jak ten syn nieszczęśliwy w ostatniej swej godzinie, do której przyprowadziła go niezawodnie moc ducha większa, niż się było można tego spodziewać po tak zdemoralizowanej istocie.

Radca, obdarzony spostrzegawczym i głębokim umysłem, nie mógł nie wiedzieć, jakie uczucia wywołują pewne czyny.

Z wściekłością połykał tysiące przykrości drażniących jego wyniosłą dumę i to więcej nawet od swoich najbliższych, niż od świata, który zawsze oddawał hołd jego wielkiej fortunie i wysokiemu stanowisku.

Te smutne ponure twarze domowników raniły boleśnie jedyne uczucie, jakie zachował pomimo klęski. cierpiał przez dumę!

Uciekł więc z domu i zaczął żyć zewnętrznem życiem: klubu, kawiarni, restauracji, gdzie przynajmniej schlebiano jego upodobaniom i gdzie mógł jedynie ukazać bez upokorzenia swoje zimne, wyniosłe oblicze, przyćmione tajonemi wyrzutami sumienia i żalem za utraconą władzą.

Chora usnęła znów w objęciu matki, która wtedy delikatnie złożyła ją na poduszki i schylona słuchała jej zaledwo dosłyszalnego oddechu.

Nareszcie, zwyciężona sama czuwaniem tylu nocy i dni, rzuciła się na wygodny fotel, z ciężkiem westchnieniem.

Drzemała kilka zaledwie sekund, gdy ciche kroki dały się słyszeć w sąsiednim pokoju.

Z trudem powstała, kierując się do drzwi.

Był to bankier, przychodzący, jak zwykle, po wiadomości do Blanki, lecz nie przychodził sam. Z tyłu po za nim, w cieniu, blada twarz Fernanda lękliwie patrzyła na panią Colombey.

Weszli obaj na palcach do pokoju i bankier zapytał:

— Spi?

— Tak

Matka spojrzała na Fernanda i w tej chwili dopiero zobaczyła ślady okropnego niepokoju i boleści, które zmieniły do niepoznania rysy biednego młodzieńca.

Zbliżył się ostrożnie do łóżka chorej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wybieralnemi na rozmaite urzędy, szczególniej w zarządach miejskich. A zatem w sprawie kobiecej Islandja górą.

Z życia towarzyskiego. W dniu 11. bm. o godz. 12. w południu odbędzie się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub p. Stanisława Henryka Sienkiewicza, urzędnika pocztowego, z panną Zofją Józefą dw. im. Hoinkes.

Kasy szkół we Francji. Zainicjowane przed piętnastu laty szkolne kasy oszczędności rozwijają się w najlepsze i uczniowie francuscy z małych sous stworzyli imponujący kapitał, przyuczając się zawczasu do tak ważnej cnoty ekonomicznej, jak oszczędność. W roku 1878 kas takich posiadały szkoły francuskie 10.440, które wydały 224.280 książeczek na sumę 3,602 621 franków, w roku zaś 1891 liczba kas dosięgła 19.631, książeczek 438.967 i ogólna suma wkładów — 13,242 249 franków. Za te pieniądze mogliby uczniowie szkół francuskich wystawić co najmniej trzy wieże Eiffla.

Dziwny powód samobójstwa. *Tyfl. List.* opisuje szczególne zdarzenie w obwodzie Dagestańskim. Pewna młoda para, szczerze i gorąco się kochająca, miała wkrótce zawrzeć śluby małżeńskie. Pewnego razu narzeczony przyszedł w gościnę do swego przyszłego teścia. Narzeczona, podług zwyczaju mahometańskiego, usługiwała gościom podczas wieczerzy. W tem niektórzy z biesiadników zaczęli drwić z narzeczonego, co tak zmartwiło jego ukochaną, że w tejże chwili wyszła do drugiej izby, a oblawszy się naftą, podpaliła ubranie i poniosła śmierć w płomieniach.

Zapiski zamiejscowe.

Rzeszów. Towarzystwo gimn. „Sokoł“ w Rzeszowie urządza w niedzielę, dnia 12. listopada rb. II. przedstawienie amatorskie w odnowionej sali towarzystwa „Sokoł“ przy nowych dekoracjach pendzla Jana Dülla, dekoratora teatru lwowskiego. Amatorowie odegrają: „Broń niewieścia“, komedja w 1. akcie z francuskiego J. E. Benedixa; „Gwałtu on ma bzika“, komedja w 1. akcie A. Abrahamowicza i „O chlebie i wodzie“, komedja w 1. akcie ze śpiewkami z niemieckiego, przekład J. Miłkowskiego.

W pracowni zmarłego mistrza.

Uczciwszy święte szczątki mistrza Jana Matejki, w drugi dzień po pogrzebie rada miasta Lwowa z prezydentem p. Mochnackim oraz pp. Budzynowski i Zygadłowicz, jakoteż artyści Młodnicki, Harasimowicz i Augustynowicz zwidzali w pracowni spuściznę mistrza. Co za smutne, przygnębiające wrażenie! Więc to ta skromna, bez najmniejszych ozdób sala była miejscem powstania tylu nieśmiertelnych arcydzieł. Więc to stąd one wychodziły by w zdumienie wprawiać i porywać świat cały. I pomyśleć, że ta niezmordowana twórczość wielkiego artysty należy już do przeszłości!..

W pracowni wieje jakaś pustka dziwnie przerażająca; czuć na każdym kroku brak w niej tego człowieka, który ją ożywiał i nie można się pogodzić z myślą, że ten, co z niej wyszedł, nigdy już do niej nie wróci.

Przed niemal ukończonym obrazem leży paleta z mokremi jeszcze farbami kilka pędzli obok, tak, jak gdyby je rzucono właśnie po skończonej pracy. Na stoliczku obok cygarniczka, blaszana puszka z tytoniem, tak żywo przypominają kogoś, co tu przed chwilą pracował, tak wichrzą bieg i nawał myśli, że mimowoli rzeczywistość snem ci się wydaje. Nie! Matejko żyje! za chwilę przypędzi go tutaj jego temperament i gorączka tworzenia. Że ktoś, co się w życiu zamęczał pracą, co żył szybko, gorączkowo pod nawałem wrażeń, zapałów, popędem natchnień; kto w dodatku niszczony był straszną, nieuleczalną chorobą, musi wreszcie wcześniej lub później dobiedz kresu dni swoich, to całkiem naturalne i wiedzieliśmy o tem wszyscy i tego się spodziewaliśmy, lecz katastrofa przyszła tak nagle i przerażenie i zdumienie, że wierzyć się nie chce temu, co jest tylko naturalnym niestety, lecz smutnym porządkiem rzeczy.

W pracowni poukładane i porozwieszane szkice, jakaś kolumna ze starego ołtarza, pergaminy, księgi, mnóstwo starych rycin, rusztowanie z wysiedzianym fotelem — tu i owdzie kawałek draperii lub szczątek starego sprzętu. Farby z pedanterją poukładane w oddzielnych przegródkach. Ta pracownia bez żadnych ozdób, dywanów, misternie poukładanych rynsztunków, zbroi, bez tego całego komfortu, o jaki lubią się ubiegać nowocześni malarze, z podłogą złożoną ze zwyczajnych tarcic, schludnie wymytych, robi imponujące, poważne wrażenie.

Tu żył człowiek, dla którego światem była sztuka, który innych wrażeń po za temi, jakie ona mu dawała, nie potrzebował, nie chciał, płonął dla niej, aż spłonął, lecz nie zagasł, jak słusznie powiedział w swej mowie Tarnowski.

W kącie o ścianę stoi oparte czyste płótno na blejtramie. To tajemnica, Bogu jedynie wiadoma, a mistrz zabrał ją ze sobą do grobu. *Au.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Marcelina Sembrich-Kochańska odbywa obecnie podróż artystyczną po Szwecji i Norwegji. Pierwszy jej koncert w dniu 22 bm. w Chrystjanji, jak donoszą telegramy do pism berlińskich, miał ogromne powodzenie.

Opera niemiecka. Przedstawienie na rzecz Skarbka: W sobotę po raz pierwszy „Ułani“ („Die Uhlanen“), operetka w 3 aktach Hopona Witt [illegible], muzyka Karola Weinberga, tłumaczenie Adolfa Kleina; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 3 obrazach L. Krenn'a i K. Lindemanna, muzyka L. Kuhna. [illegible] Kiozman; wieczór o godzinie „Marta“, czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4. aktach F. Flotowa. Ostatni występ pani Anny Malinowskiej.

Z teatru. Z prawdziwą radością dowiadujemy się, że znakomita artystka, p. Antonina Kwiecińska, zawarła kontrakt z dyrekcją teatru lwowskiego i od 15. bm. wchodzi w skład naszego personalu dramatycznego.

Wiadomość tą niewątpliwie z równą radością przyjętą będzie w szerokich kołach publiczności naszej, w oczach której piękny talent p. Kwiecińskiej [illegible] lwowskiej [illegible] przez szereg lat pani Kwiecińska [illegible] towarzy[illegible] sympatycznej artystki na naszej scenie.

Na pomnik Chopina odbędzie się w niedzielę 12. bm. w sali „Sokoła“ koncert z współudziałem panny Józefy Szlezygierówny i p.a Teodora Pollaka, oraz [illegible] Władysława Wołańskiego i [illegible] Tow. muzycznego. Początek o godzinie pół do 8.

Bilety sprzedaje księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza ul. Karola Ludwika l. 1. Wieczorem w dzień koncertu przy kasie.

„Przedświt“, dwutygodnika dla kobiet wydawanego przez pannę Janinę Sedlaczkównę, wyszedł nr. 21. i zawiera: Z Morawska: W dzień zaduszny. — Iskar: Mała kronika. Emilja Plat [illegible] — A. E. Odyniec: Moc niewiasty. — Literatura i sztuka. — Teatr. — Sprawy kobiece. — Ze salonu sztuki. — Kwestje pedagogiczne. — Odpowiedź na zaczepki. — Jan Matejko. — Grafologia. — Rozmaitości. — Rozwiązanie zagadki i szarady. — W dodatku: Encyklopedja gospodarstwa i przemysłu domowego, powieść „Moc Chrystusa“. — W dodatku dla dzieci: Podmowa i Dzieci Nazaretskie.

„Ekonomista Narodowy“. Od wydawcy tego dziennika ekonomiczno społecznego pod tytułem wyżej wymienionym, otrzymujemy następujące pismo:

„W uzupełnieniu numeru okazowego z 3 czerwca rb. *Ekonomisty Narodowego*, prosimy [illegible] który ze względów handlowo politycznych [illegible] w ograniczonej ilości, przedewszystkiem zaś do księży proboszczów.

Sądzę, że po zapoznaniu się z moim programem, zgodzi się z takowym każdy Polak i Rusin. Pierwszem bowiem mojem dążeniem, jest wprowadzenie w życie kupiectwa wiejskiego, [illegible] rzeczy [illegible] tego zamiaru może być jedynie [illegible] konsumentów i tych przemy[illegible] swoich rozszerzyć.

Dalszym celem *Ek. N.* jest szerzenie wiedzy handlowej [illegible] rolników i przemysłowców. Umieszczone też będą artykuły przemysłowe i objektywne społeczne.

Ekonomista Narodowy wydawanym będzie od roku 1894 co sobotę, jeżeli do 20. listopada odpowiednia liczba prenumeratorów się zgłosi. Prenumeraty jednak uprasza się na razie nie przesyłać, lecz tylko kartką korespondencyjną o chęci prenumerowania zawiadomić administrację w Krakowie, ul. Karmelicka l. 2; przyczem zamawiający zechce dokładnie podać swoje zatrudnienie (firmę) i wymienić, czy prenumeruje tylko dla siebie, czy w imieniu jakiejś korporacji.

Prenumerata wynosi: Rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta młynarska. Ministerstwo handlu przedłożyło zarządom kolejowym uchwały ankiety młynarskiej z zaleceniem, by je owe zarządy wzięły pod rozwagę.

Połączenie rosyjskich kolei żelaznych z austrjackiemi. W tych dniach — jak już wiadomo — ogłoszona została zawarta pomiędzy Rosją a Austrją konwencja o połączeniu odnogi nowosielickiej kolei południowo-zachodnich z koleją lwowsko-czerniowiecką. Celem tego połączenia jest zapewnienie dalszego rozwoju stosunków handlowych pomiędzy obydwoma państwami. Ku temu ma być zbudowana linia, łącząca stację Nowosielice ze strony austrjackiej, a projektowaną stacją takiej samej nazwy kolei południowo-zachodnich. Linia ma być o dwóch torach: wąskim i szerokim. Budowa tej linji ma być ukończona jeszcze przed 1895 rokiem. Pociągi austrjackie wchodzić będą na stację rosyjską po torze wąskim, rosyjskie zaś po torze szerokim. Kontrahenci przyjmą na siebie budowę i utrzymanie linij każdy na swojem terytorjum. Most pograniczny będzie zbudowany przez koleje południowo-zachodnie, którym linie austrjackie zwrócą połowę wydatków. Projekt tego mostu będzie poprzednio zatwierdzony przez władze rosyjskie i austrjackie.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 28, paźdz. do 4. listop. 1893 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·85 do 7·55 nowa —·— do —·—, żyto stare 5·50 do 6·—, nowe —·— do—·—, jęczmień browarny stary 5·85 do 6·15, nowy —·— do —·—, pastewny 4·95 do 5·25, owies stary 6·30 do 6·50, nowy —·— do —·—, hreczka 7— do 7·75, kukurudza zeszł. 6·25 do 6·5·, nowa 4·80 do 6·10, proso 5·— do 5·75, groch do got. 6·— do 9·25 past. 4·50 do 6·75, soczewica 8·— do 9·50, fasola 6·75 do 12·—, bobik 5·— do 6·—, wyka 4·75 do 5.75, koniczyna 62·— do 67·—, biała —·— do —·—, anyż rosyjski 3·— do 35·—, anyż płaski 34·—, do 35·—, kminek 24·— do 25·—, rzepak zimowy 12·50 do 13·75 letni 13·— do 14·—, rzepik zimowy —·— do —·—, lnianka 7·— do 9·50, nasienie lniane 9·— do 10·50, nasienie konopne 6·75 do 9.25, chmiel 198 — do 257·—, nafta zwykła—·— do—·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany i podatkiem konsumcyjnym 51·— do 51·25.

Ostatnie wiadomości.

W celu zdania sprawy z czynności poselskich zapraszam wyborców Przemyśla na zgromadzenie do Przemyśla w niedzielę 19, wyborców Gródka na zgromadzenie do Gródka 12. listopada. *Witold Lewicki.*

Do *Czasu* piszą z Wiednia: Dzienniki tutejsze rozpisują się o nieporozumieniach wśród Polaków w sprawie obsadzenia posad ministerjalnych w gabinecie ks. Windischgraetza. Niepodobna więc niestety pominąć milczeniem tej bolesnej rzeczy. Niepodobna jednak również uwierzyć, aby istotnie jakieś, niezem nieuzasadnione osobiste niechęci między członkami Koła polskiego, miały odgrywać rolę w kwestji, dla kraju i całego państwa tak ważnej. Już i to dość smutne, że nie słychać wcale, iżby ze strony polskiej podnoszono jakiekolwiek zasadnicze wątpliwości co do składu przyszłego rządu; że potrzeba było dopiero by hr. Hohenwart wskazał, jakie dla autonomistów znaczenie miałoby oddanie lewicy dwóch najważniejszych tek: a zwłaszcza spraw wewnętrznych; że więc ze strony Polaków mają istnieć tylko osobiste wątpliwości.

Już to powtarzam, jest dosyć smutne. A smutniej byłoby, gdyby owe dziennikarskie echa ze sfer polskich były wierne; bo byłoby to nawiązaniem do najgorszej z naszych dziejowych tradycyj, do tej tradycji prywaty, która nas zgubiła...

Nie zapalałem się i ja wraz z wami do tej „przewagi“ cyfrowej Polaków w przyszłym rządzie; ale bardziej jeszcze boję się obecnej licytacji *in minus*, bo mam podstawy do przypuszczania, że to zrzekanie się wszelkich tek znów niestety nie w zasadniczych, ale w innych względach ma źródło. W każdym razie nie wesoła to dla nas przygrywka do „rządu parlamentarnego.“ Obecność w Wiednia męża stanu tak wytrawnego i doświadczonego, jak p. namiestnik Badeni, utwierdza nas w nadziei, że osobiste nieporozumienia i różnice umilkną w tak ważnej sprawie.“

Według *N. fr. Pr.* nie powziął ks. Windischgrätz jeszcze żadnego postanowienia co do proponowanych sobie kandydatów ministerjalnych. Dotychczas konferował jedynie z każdym z trzech przewódców partyj z osobna, ale wspólnej konferencji dotychczas nie zwołał i zastrzegł sobie postanowienie na później.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Krakowa, że w razie powołania dr. Bobrzyńskiego do gabinetu na ministra oświaty, wiceprezydentem gal. rady szkolnej kraj. zostanie profesor wszechnicy Jagiellońskiej p. Sokołowski, albo dr. Stan. Smolka.

Wiedeński *Fremdenblatt*, odbierający przez cały czas obecnego przesilenia stosunkowo najlepsze informacje, zamieszcza następujący biuletyn o chwilowym stanie rokowań ks. Windischgraetza z przewódcami stronnictw w sprawie utworzenia nowego gabinetu: „Należy się spodziewać po dniu dzisiejszym, że stanowczo posunie naprzód usiłowania, zmierzające do złożenia nowego ministerstwa. Główne trudności polegały dotychczas na równomiernem rozłożeniu skoncentrowanych w gabinecie sił na poszczególne stronnictwa. Oddaniu teki spraw wewnętrznych stronnikowi lewicy opiera się centrum. Zdaje się, że już ogólnie postanowiono powierzyć tę tekę jednemu z nienależących do żadnego stronnictwa urzędnikowi. Również w kwestji obsadzenia teki oświaty występują pewne różnice zdań. Ponieważ objęcie tej teki czy to przez niemiecko-liberalnego, czy też przez niemiecko-klerykalnego polityka zdaje się być wykluczone, dostać się ona musi Polakowi. Centrum jest za kandydaturą wiceprezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, p. Bobrzyńskiego, należącego w Kole polskiem do frakcji konserwatywnej. Parlamentarna komisja Koła polskiego popiera również p. Bobrzyńskiego. Hrabia Schönborn woli pozostać po za nowym gabinetem; ks. Windischgraetz będzie musiał zatem powołać nowego ministra sprawiedliwości. P. Zaleski także oświadczył, że pragnie podzielić los całego gabinetu hr. Taaffego i dlatego do nowej kombinacji wcale nie wchodzi. Wobec tego koniecznością się stało wstąpienie p. Jaworskiego do nowego ministerstwa. Hr. Badeni, którego cesarz przyjmował we wtorek, na życzenie kół, interesowanych w rozwiązaniu przesilenia, pozostanie aż do jego końca w Wiedniu. Poglądy jego co do osób tych członków Koła polskiego, którzy mają wstąpić do gabinetu, wybitnie zaważą na szali. Wogóle wszakże należy stwierdzić powszechne uczucie, że przesilenie doszło do tego punktu, w którym decyzja wydaje się już bardzo pożądaną. Koalicja winna okazać teraz swoją siłę żywotną i zarówno rzeczy przyjemne, jak i nieprzyjemne z równą spokojnością uszeregować i przyjąć. Na uczucia niezamąconej radości koalicja z góry przecież rachować nie mogła.“

Politische Correspondenz podaje ciekawe wiadomości z Paryża o epilogu tulońskich uroczystości mającym się odegrać w parlamencie francuskim. Otóż w izbie deputowanych natychmiast po jej zwołaniu, będzie wniesioną rezolucja, wyrażająca zadowolenie z powodu przybycia rosyjskiej eskadry do Tulonu. Wniosek ten będzie oczywiście jednomyślnie uchwalony po dyskusji, która będzie miała wysoce polityczny charakter. W pewnych kołach podniesiono nawet myśl, aby izba przez aklamację zatwierdziła przymierze z Rosją. Zamiar ten jednak nie przyjdzie do skutku, już dla tej prostej przyczyny, że pomiędzy Rosją a Francją formalne przymierze nie zostało zawarte: prócz tego urzeczywistnienie sojuszu jest bardzo utrudnionem przez niektóre przepisy francuskiej konstytucji. Porozumienie pomiędzy Francją a Rosją polega obecnie na ciągłej wymianie zdań pomiędzy Paryżem a Petersburgiem, przyczem została stwierdzoną pewna zgodność obopólnych interesów.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 10. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza zniesienie zakazu wywozu passy, począwszy od 15. bm.

Wiedeń 10. listopada. W biurze prezydjalnem Chlumetzky'ego, odbyła się wczoraj wieczór konferencja ks. Windischgraetza z hr. Hohenwartem i pp. Plenerem i Jaworskim. Jaworski i Hohenwart byli w zupełnej zgodzie co do składu gabinetu. Plener jednak miał oświadczyć, że nie zgadza się na ich propozycję, która rzekomo brzmiała: prezydium Windischgraetz, sprawy wewnętrzne Bacquehem, finanse Plener, oświata Bobrzyński, sprawiedliwość Schoenborn, rolnictwo Falkenhayn, obrona krajowa Welsersheimb, Galicja Jaworski. Do teki handlu pozostawiono propozycję lewicy.

Widman miał, według organów lewicy, odmówić objęcia teki handlu z powodu proponowania Bobrzyńskiego na tekę oświaty. Lewica broni swego Madeyskiego do upadłego. Wygląda to śmiesznie, że kiedy tamte stronnictwa zgodziły się na Plenera i pozostawiły lewicy wybór także osobistości do objęcia teki handlu, liberaliści przypisują Polakom, że koniecznie z pomiędzy siebie desygnować mają Madeyskiego.

N. W. Tagblatt grozi wręcz zerwaniem koalicji, gdyby Polacy obstawali przy Bobrzyńskim i daje alternatywę: Madeyski, albo Gautsch.

Budapeszt 10. listopada. Sprawa cywilnych małżeństw według wszelkich obliczeń stanie na porządku dziennym dopiero za kilka miesięcy po uchwaleniu budżetu i innych zalegających spraw.

Berlin 10 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* wyraża nadzieję, że lojalnemu postępowaniu sułtana marokańskiego uda się zażegnać wojnę z Hiszpanją, która w przeciwnym razie spowodować mogłaby zawieruchę ogromnej i powszechnej doniosłości.

Madryt 10 listopada. Z powodu zamachu w teatrze w Barcelonie aresztowano dotychczas pięćdziesiąt anarchistów, jednakże właściwego sprawcy nie wyśledzono. Ogółem znaleziono w teatrze pięć bomb. Anarchistom szło o pomszczenie śmierci Pallasa, mordercy jenerała Camposa. Rząd zamierza wprowadzić przeciwko anarchistom wyjątkowe ustawy.

Belgrad 10. listopada. Dnia 16. b. m. rozpocznie się proces przeciwko oskarżonym ministrom.

Rzym 10. listopada. Papież z przeziębienia lekko zachorował.

Wiedeń 10. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 332·75; węg. kredyty 407·75; anglosy —·—; laenderbanki 243·40; sztaebany 300·25; lombardy 102·13; elbethale 236·35; tytoniowe 198·50; alpiny 47·30; renta majowa 96·65; węg. złota 115·15; węg. koronowa 93·20; austr. koronowa 95·90; losy tureckie 48·50; uniony —·—.

Berlin 9. listopada. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 196·— (333·43); lombardy 40·75 (102·32); węg. renta złota 91·40 (115·13); ruble 214·75 (134·76).

Frankfurt 9. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 263·75 (332·88); lombardy 82·62 (101·83); renta węg. złota 91·60 (115·98); koronowa 87·20 (93·13).

Wiedeń 10. listopada. *Neue fr. Presse* podnosi, że utworzenie gabinetu bardzo się przewleka, że się skutkiem tego coraz dalej zbacza od idei koalicyjnej i coraz większe piętrzą się trudności. Zdaniem jej, parlament naraża się na niebezpieczeństwo, iż złoży w tych stosunkach dowód, że sam sobie utworzyć rządu nie zdoła, że mu go narzucić potrzeba. Nalega przeto na rychłe utworzenie gabinetu koalicyjnego.

Vaterland podnosi dzisiaj, że lewica wywołała właściwe trudności co do utworzenia gabinetu, ponieważ rości sobie pretensję do najważniejszych tek ministerjalnych i dominujący wpływ sobie zdobyć chciałe.

Wiedeń 10. listopada. Tutejsze pisma liberalne konwulsyjnie występują za wstąpieniem dr. Madeyskiego do gabinetu i rozpuszczają kłamliwe doniesienia o uchwałach komisji parlamentarnej Koła polskiego, aby tylko podnieść Madeyskiego.

Wiedeń 10. listopada. *Wiener Ztg.* donosi, iż gmina i obszar dworski Piwoda, wydzielone zostały z okręgu sądu powiatowego w Sieniawie, a przydzielone do sądu powiatowego w Jarosławiu.

Wiedeń 10. listopada. Ks. Windischgraetz miał dziś rano o g. $9^1/_4$ audjencję u cesarza. Audjencja ta trwała trzy kwadranse. Zaś o godz. 11. zeszli się znowu w prezydjum izby Windischgraetz, Chlumecki, Hohenwart, Jaworski i Plener w celu dalszego prowadzenia wczorajszej wspólnej konferencji.

Budapeszt 10. listopada. Rząd wniesie równocześnie w parlamencie przedłożenie o ślubach cywilnych i o małżeństwach mięszanych. To ostatnie jest koncesją, daną konserwatystom. Wedle ustawy z r. 1868 synowie z małżeństw mięszanych byli wyznania ojca, zaś córki wyznania matki. Wedle nowej ustawy pozostawiony będzie dzieciom wybór wyznania.

Buda-Peszt 10. listopada. Dzisiejszy poranny dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie rządu węgierskiego, znoszące zakaz wywozu passy.

Bukareszt 10. listopada. Prześladowanie żydów po kilku latach znowu nastaje. Do szkół publicznych i gminnych nie przyjmują żydów. Rząd odmówił też pozwolenia na zakładanie szkół żydowskich, tudzież urządzenia loterji, którejby dochód obrócono na zakładanie szkół żydowskich.

Bruksela 10. listopada. Najbogatszy klasztor jezuicki w Mons z powodu eksplozji zupełnie zniszczony.

Ateny 10. listopada. Przy wyborze prezydenta parlamentu otrzymał kandydat rządowy 50 głosów, kandydat Trikupisa 102 głosów. Wskutek tego podał się gabinet do dymisji — Trikupisowi polecono utworzenie nowego gabinetu.

Belgrad 10. listopada. Burmistrz i kilku rajców miasta Nissu zostali z powodu nadużyć uwięzieni.

Kair 10. listopada. Kedywowi udało się usunąć wynikłe z błahych przyczyn naprężenie stosunków pomiędzy gabinetem a funkcjonarjuszami angielskimi.

Rząd angielski żąda 40.000 ft. szterl. na cele pomnożenia wojsk okupacyjnych z dniem 1. stycznia roku przyszłego.

Sofja 10. listopada. Głoszą, że Georgiew, uwolniony od oskarżenia o zamordowanie ministra Belczewa, ma być na nowo uwięziony.

Sztrasburg 10. listopada. Alzacko lotaryńscy posłowie postanowili na pierwszem posiedzeniu rajchstagu domagać się zniesienia ustaw wyjątkowych, obowiązujących w Alzacji i Lotaryngji.

Londyn 10. listopada. Podczas bankietu w Guildhali, u lorda majora Londynu, oświadczył Kimberley, iż stosunki Anglji z innemi mocarstwami są jak najprzyjaźniejsze i najserdeczniejsze, a potem dodał: „Nikt nie może bez troski patrzeć na tę uzbrojoną od stóp do głowy Europę.“ W końcu wyraził sympatje Anglji dla Hiszpanji i zapewnił, że Anglja jest gotową wraz z innemi mocarstwami dołożyć starań do przywrócenia spokoju w Marokku. Co się zaś tyczy spraw afgańskich, to żywi minister nadzieję, że wszelkie spory między Anglją a Rosją w sprawie Afganistanu zostaną pokojowo załatwione, jak również sprzeczne interesa Anglji i Francji w Sjamie. Szef admiralicji lord Spencer w swej mowie oświadczył, że konieczną jest rzeczą utrzymanie przewagi Anglji na morzach i że rząd zdecydowany jest dalej pracować nad rozwojem angielskiej siły morskiej.

Petersburg 10. listopada. Wczoraj odbył się pogrzeb kompozytora Czajkowskiego. Był wspaniały. Przeszło 100 deputacyj wzięło w nim udział.

Rzym 10 listopada. Wczoraj w nocy aresztowano Chauveta, naczelnego redaktora pisma *Popolo Romano*, podejrzanego o współudział w oszustwach cłowych na rzecz jednej z tutejszych firm handlowych. Aresztowano także dawnego jeneralnego inspektora cłowego Gallinę.

Ateny 10. listopada. Król przyjął dymisję gabinetu i powierzył Trikupisowi utworzenie nowego. Trikupis misję tę przyjął i prawdopodobnie dziś jeszcze ułoży listę nowego gabinetu.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 10. listopada, godz. 2. min. 27.

Akcje kred.	333·75	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	41·60	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	407·75	Akcje tyton.	198·50
Anglobanki	148·50	4% Poż. kraj.	
Uniony	247·50	z r. 1893	—·—
Ludwiki	216·—	Elbethale	236·—
Nordbany	287·50	Länderbanki	243·20
Lombardy	101·75	Renta zł. węg.	115·20
Losy tureckie	48·60	Bankvereiny	120·75
Staatsbahny	300·25	Austr. renta pap.	96·80
Czerniowieckie	257·—	Ruble	1·34·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. A. Zagórska, T. hr. Grabowski z Warszawy, E. Torosiewicz z Brodek. E. Kosicki z Pobereża. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. A. Obertyński z Nowego Sioła. J. Mikuli z Czerniowiec. S. Zwolski z Bryniec. J. Bronarski z Tłumacza. E. Biss z Promontor. E. Grossi z Lyonu. R. Waldeck z Polany. K. Pallester z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kraiński z Wyszatyc. S. Kawecki z Tłumacza. Ks. Z. Lubomęski z Bełza. B. Skibniewski z Balic. A. Aurich z Wiednia. W. Niedźwiecki z Wańkowic.

HOTEL WIKTORIA. W. Fialla z Wiednia. K. Mertens z Wiednia. Z. d'Abancourt z Ujścia zielonego.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Clizar z Hladki. N. br. Hagen z Wielkich św. G. hr. Romer z Zabołoza. Dr Nimbin ze Stanisławowa. I. Gizowska z Mekrzan. W. Barański z Łukawicy. F. Teutschl z Węgier. I. Ryba, K. Lüftner z Wiednia. A. Sobotowski z Koźniatowa. W. Zahajski z Pragi. A. F. Weiss z Buda-Pesztu.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 86 i zł. 1·20; 800 pojedynczych KOŁDER flanelowych, największa sorta po zł. 3·90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Osobny oddział dla resztek Chodników i wysortowanych, uszkodzonych Dywanów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Smalec węgierski, bardzo wydatny poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu).

Plomby ołowiane 1 kilo ct. 40, 1.000 sztuk zł. 2·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Duży obraz olejny kopja Rubensa Amazonenschlacht zaraz do nabycia. Fredry 7. Stróż wskaże. 919

Sprzedaje parę dużych silnych koni i pojedynczo w zaprzęgu do użycia 7 i 9 lat 200 zł. Zgłoszenia listowie B. J. poste restante Kaiabrówka.

Zimowe rękawiczki łosiowe, jelenie i sarnie glace na flanelce i futrzane, poleca najtańsza fabryka rękawiczek ul. Akademicka 3 w podwórzu. Zarazem **pralnia rękawiczek.** 921

Naturalne papierosie k. p. **Maćejki poleca Zakład rzeźbiarskie Wiktora Zacchi'ego we Lwowie.** 913

Adwokat Błoński i Sambora poszukuje rutynowanego koncypienta.

Asystent farmacji poszukuje miejsca. Lwów, Teatyńska 11, drzwi 3.

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na służbę dworską i miejską od nowego roku przyjmuje biuro *Snyderskiego*, w Tarnowie. 911

Koszule patentowane (tryk) tylko po cenach fabrycznych, oraz najnowsze krawaty nadeszły do „A la ville de Paris" *Gabryel Stark*, Lwów.

Rachmistrz potrzebny do większego skarbu. Ma być bezżenny, wieku średniego, biegły w podwójnej rachunkowości. Otrzyma płacy 500 zł., mieszkanie, opał. Podania przyjmuje Towarzystwo Oficjalistów, Lwów, Chorążczyzna. 909

Najtańszem i najlepszem pismem humorystycznem jest „SMIGUS". Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1·20. Każdy numer zawiera dodatek nutowy.

W zimie WINA ściągane najtrwalej się utrzymują — premiowane własnych zbiorów Hegyalja-Tokajskie nabywać można beczkami i butelkami u właściciela Wnej *Anny Neupauer*. Listy dziękczynne **wysokich osobistości**, oraz są odznaczane przez **najpierwsze powagi lekarskie według zaszczytnych świadectw.** Ul. Kochanowskiego 6.

KALOSZE petersburgskie, damskie, męskie i dziecinne, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Realność 38 Żółkiewska — do sprzedania. 918

Poszukuję kupca na mój od lat 50 istniejący renomowany, pięknie urządzony magazyn nowości, galanterji, papieru, bronz, tapet i towarów mieszanych w Czerniowcach Rynek. Gotówka potrzebna 10 tysięcy guldenów, reszta podług umowy na raty. A. P. Schulz, Czerniowce. 915

Osoba młoda, inteligentna z chlubnemi świadectwami, obeznana w każdej gałęzi gospodarstwa kobiecego, znająca się na kuchni i pieczywie, oraz wychowaniu dzieci, poszukuje posady natychmiast w domu inteligentnym lub u wdowca. Adres: Z. W. 25 p. r. Czerniowce. 916

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38. 917

7 pokoi, I. piętro. Wałowa 31. 904

2 pokoje, alkierz, przedpokój i kawalerskie. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 873

5, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Ul. Zielona 30.

Korespondencja prywatna.

Panna, przystojna, licząca lat 20, żywego usposobienia zawsze wesoła, znająca się doskonale na gospodarstwie, chciałaby wejść w związki małżeńskie z mężczyzną w wieku od 30 do 35 lat, mającym stałą pensję. Może być i wdowiec. Wymagane jest usposobienie łagodne. Listy adresować należy: „A. R. S. nr. 1.000. Lwów, poste restante." Uprasza się rzecz traktować serjo.

Doskonałą HERBATĘ poleca stary handel **WOHLA** *Lwów, Sykstuska 6*

PIECE ŻELAZNE MEIDINGERA utrzymuje na składzie **ARNOLD WERNER** *Lwów, ulica Sobieskiego liczba 3.*

Zarząd Piwowarni Karola Kiselki zawiadamia niniejszem, że dla dogodności P. T. Publiczności sprzedaje piwo przednie eksportowe w flaszkach na żądanie z przesyłką bezpłatnie do domów po cenie umiarkowanej. Zamówienia załatwiać można telefonem Nr. 30. 2225 1—1

Zarząd dóbr Zameczek poczta Żółkiew, ma na sprzedaż częściowo lub razem: 2170 1—2 **400.000 cetnar. siana.**

L. 6.244. 2228 1—1

Obwieszczenie.

W Brodach skradzione zostały, dwie akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, a mianowicie Nr. 24.207 i 23.825 z kuponami od 1. Listopada 1893 r.

Uprasza się o przytrzymanie takowych w danym razie, i zawiadomienie tutejszej Policji miejskiej.

Magistrat miasta

Brody, dnia 6. Listopada 1893 r. *M. Kulak.*

WŁASNE ŹRÓDŁA PAŃSTWOWE VICHY ... TRUDNE TRAWIENIA SŁABOŚCI ŻOŁĄDKA. PORA KĄPIELOWA od 15 Maja do 30go września. Kąpiele. Dusze. Kasyno. Teatr.

HEMOROIDY leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu, 45 lat powodzenia. W Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 3 1—?

PATENTA wszystkich krajów załatwia i sporządza przez władze autoryzowane biuro przywilejów i patentów **C. Pauliischky** w Wiedniu I. Elisabethstrasse, 5.

Bardzo wielki i renomowany dom wiedeński, handlujący wyrobami bawełnianemi poszukuje zdolnego **Podróżującego do Galicji.** Tylko tacy panowie, którzy są dobrze obeznani z artykułami bawełnianemi, i w podobnym interesie od lat już tam pracowali, zechcą wyczerpujące oferty nadesłać pod **A. T. 4890 do Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I.** 328 1—2

Ziółka karpackie. Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu cierpieniach piersiowych, bolu gardła i t. p. 2195 1—17 *Cena pudełka 20 ct.* Prawdziwe w Aptece **E. STENZLA w KOŁOMYI.** Ceną są ziółka karpackie państwowego wyrobu. Po użyciu dwóch pudełek, mogę powiedzieć, że jestem zdrów zupełnie; dlatego też mojem znajomym takowe polecam. Z poważaniem *Hartmann.*

Maksymiljan Spitzer Ajencja i dom komisowy dla interesów lasowych i drzewnych **Wiedeń, IX. Rossauergasse 3,** przyjmuje zastępstwa właścicieli tartaków i producentów we wszystkich gatunkach — twardego i miękkiego drzewa tartego, jak również drzewa budulcowego. — Może się wykazać pierwszorzędnemi referencjami. 2010 1—?

Klandja Markiewiczowa Lwów, ul. Teatralna l. 8, II. p. (naprzeciw głównego odwachu). Poleca swój obficie zaopatrzony **Skład Fortepianów i Pianin** z najlepszych fabryk Schweighoffera, Röslera, Stelzhammera, Fritza, Hamburgera, Oesera, Lyra, Wilhama, Francuskich, zagranicznego Frankiego, Granda i wielu innych. Po cenach najumiarkowańszych (fabrycznych) i gwarancją. **Fortepiany jak Pianina są do wypożyczania.**

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ **Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.** **I. Kolowratring 9, IV. Weyringergasse 7 a WIEDEŃ.** *Doskonałe zaopatrzenie. Najtańsze ceny przejazdu.* **Objaśnienia bezpłatnie.** 1012 1—?

Sadzonki leśne, drzewka i krzewy ogrodowe poleca do kultur jesiennych **Państwo Zasów pod Czarną.** *Cennik na żądanie odwrotną pocztą.* 2199 1—2

JEDYNIE RESTAURACJA NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12. 1008 1—?

od roku 1853 istniejącą, posiada własny skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie koszulo bierze do domu 24 ct.,** **taz lwowskie leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Szugom bieżnym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowóz, za piwo znaczne zniżki wyda się.

Wielki wybór win.

L. 728. 2183 1—1

KONKURS.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę kierownika izr. szkoły dla chłopców i dziewcząt w Tarnopolu.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca w kwocie 800 zł. roczny dodatek za kierownictwo w kwocie 200 zł. i roczny dodatek na pomieszkanie w kwocie 200 zł. płatnemi w miesięcznych ratach z góry z funduszów tej szkoły.

Prócz tego staraniem naszem będzie — żeby posada nauczyciela rel. mojż. w tut. szkołach średnich — do której przywiązana jest roczna remuneracja w kwocie 400 do 600 zł. kierownikowi wyż wymienionej szkoły nadaną została.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta na ręce podpisanego Przełożeństwa Zboru izr. najpóźniej do 1. stycznia 1894.

W Tarnopolu, 27. września 1893.

Przełożeństwo Zboru izr. *Dr. Weisstein*

PIĘKNA CERA KOBIET Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wyrwaną z KWIATÓW LILOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI. Wo Paryżu ul. Caumartin, 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.

NA ZIMĘ! własnego wyrobu **KOŁDRY** po zł. 4, 4·50, 6, 7, 8, 10 do zł. 14 i wyżej. **Kołdry na owczej wełnie** bez konkurencji najtaniej poleca 2220 1—29 **Józef Schuster** Lwów, Kopernika 7.

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie Globules Secretana aptekarza uwień. nagroda. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach rosyjskich. Globules Secretan usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan *dało powód do* ...*nych podrobiań, których chorzy starannie unikać powinni.* We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Dra Ruckera.

Wielki wybór wszelkich **Artykułów chirurgicznych** poleca 2085 1 1—? **Alojzy Hübner** Lwów, Rynek l. 38.

Nowo otworzony pierwszy w kraju ZAKŁAD PRZYRODNICZY F. M. Złotnickiego

ul. Jagiellońska l. 8, 2218 1—?

otrzymał świeże zapasy środków naukowych z trzech działów przyrody dla gabinetów szkolnych jak i dla uczącej się młodzieży.

Poleca również żywo: zwierzęta ssące, ptaki egzotyczne, kanarki harcerskie, rybki złote, żółwie etc., morskie świnki i białe myszy do doświadczeń.

Pośredniczy również w sprowadzeniu różnych oswojonych dzikich zwierząt i ptaków: indyjskie lamparty oswojone, wilki, małpy, kuny, kozły, sarny, krokodyle, sępy, puszczyki, dzikie króliki, kuropatwy, różne bażanty, Bantam karły etc. Wielki zapas różnych konch i korali. Przedmioty etnograficzne, wyroby wschodnie, klatki, akwarja, stoły marmurowe etc.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hotelu, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Tylko wyłącznie w Składzie Nafty **J. WIKTORA i Ski** w Przemyślu, przy ulicy Franciszkańskiej liczba 1, otrzymać można 2152 1—3

NAFTĘ bezpieczeństwa

wyrobu rafinerji nafty A. Skrzyńskiego z Libuszy po cenach za

1 Litr Nafty Cesarskiej niewybuchowej 20 centów.
" " Salonowej 18 "
" " Salonowej I. 16 "

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług, o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy abonamentowe książeczki kuponowe na pobór dowolnej ilości nafty z 5% opustem od cen powyższych.

Przy zakupnie nafty w beczkach lub kanionkach opuszczamy stosowny rabat i odstawiamy zamówienia nafty bezpłatnie we własnym wozie do pomieszkania naszych P. T. Abonentów.

Oprócz nafty utrzymujemy stale na składzie **najlepsze MYDŁO do prania, ŚWIECE** z fabryki „Apollo" i Stearynowe, oraz wszelkie **gatunki gwoździ i szkiełek do lamp.**

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy P. T. Publiczności, oraz prosząc o nie i nadal, kreślimy się z poważaniem Zarząd składu nafty **J. Wiktora i Ski.**

Taniej i lepiej niż wszędzie!

Najgustowniejsze ubrania męskie i dziecinne

z najlepszych materyj krajowych, francuskich i angielskich, trwałego wyrobu krajowego Palta, Hawelcki, Meńżykowy, Pantalony, Bundy podróżne, Kurtki, Futra podróżne i miastowe.

Ubrania dla pp. urzędników państwowych i Duchowieństwa.

Wielki wybór SUKNA z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Suknie wyrobu wiedeńskiego znacznie taniej, niż u konkurencji wiedeńskiej, poleca *B. Laufer* we Lwowie, ul. Halicka, l. 8.

Zamówienia wykonuje najstaranniej w przeciągu 24 godzin. 2122 1—7

ulica Halicka l. 8.

Taniej i lepiej niż wszędzie!

Wystarczy tylko jedna próba

aby się przekonać o zdumiewająco niskich cenach i solidnem wykonaniu naszych nowo patentowanych znakomitych

zegarków kieszonkowych

prawdziwych goldinowych, zupełnie jak **złote.**

2 zł. 55 ct. prześliczny **niklowy remontoar, wraz z łańcuszkiem i etui.**

4 zł. 50 ct. prześliczny **goldinowy zegarek** porządany, remontoar, nie do odróżnienia od złotego, wraz z łańcuszkiem i etui skórzanem.

6 zł. koperta podwójna, goldinowy remontoar z werkiem z czystego niklu, gładko palerowany, lub delikatnie grawirowany, nie do odróżnienia od czystego złota, wraz z łańcuszkiem.

7 zł. angielski **stalowy czarny remontoar,** akceptowany przez większą część urzędników kolei i urzędy, wraz z łańcuszkiem i etui skórzanem.

8 zł. 50 ct. prawdziwy srebrny remontoar z niebywałym dotąd werkiem, 2 kopertami, wraz z **czysto posłacanym** łańcuszkiem. Dla zegarmistrzów ta sama cena, żadnego wyjątku.

8 zł. 50 ct. Sensacyjny, goldinowy o podwójnej kopercie remontoar z 3 pokrywami, kunsztownym grawiurami, wspaniałym werkiem cylindrowym, jak u złotych, które 300 zł. warte, tak samo efektowny, wraz z łańcuszkiem goldinowych i gwarancją na 5 lat. Prawdziwy oryginalny goldinowy łańcuszek, dotąd tanio zł. 1·50, 1 zł. 60 ct., 2 zł., 3 zł.; oficerski łańcuszek, krótki z breloków zł. 1·50, 2 zł. tylko w renomowanym domu rozsyłkowym. 187 1—?

RIX, w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16 im Rix Hof.

August Schellenberg i Syn Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1. Założony w roku 1853 **kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd.** 1900 1—?

PROMESY na 3% losy austr., Zakładu kred. ziemsk. II. em. do ciągnienia 6. Listopada b. r. po zł. 1·75, wraz z stemplem na 3% losy tegoż Zakładu I. em. do ciągnienia 16. Listopada b. r. po zł. 1·50 wraz z stemplem. *Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.*

ASTMY I KATARY leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych **FUMIGATEUR ESPIC** — DUSZNOŚĆ — KASZEL — KATARY — NEWRALGIE. W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiśniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

Znana od lat wielu c. k. uprzywilejowana fabryka spirytusu, zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu, fabryka rumu, likierów i octu.

Juliusza Mikolascha Następców we Lwowie Jakób Sprecher i Spółka

poleca stare polskie wódki mocne, przednie rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, jako też i najlepszej jakości krajowe. Specjały jak: Narodówka, Dzi nnik, Szczutek, Karpatówka, Djabeł, Pomarańczowa niesłodzona, Rafinja, Dereniówka itd. wódy uprzywilejowane i jedynie prawdziwe, jeleń i rozne fabryki sprowadzane.

Jedyne źródło w kraju dla pp. aptekarzy do pobierania alkoholu absolut. i naj zyściejszego spirytusu do celów leczniczych, wolnego od podatku i jaż opodatkowanego.

Prawdziwy wyskok octowy najsilniejszy, zdrowy, nie szkodliwy, gdyż nie wyrabiany z essencji octowej. 2198 1—102

Skład dla miasta Lwowa, ulica Kopernika l. 9.

Materje jedwabne

tylko dobre, istotnie czyste materje jedwabne polecają po cenach tanich

M. J. Elsinger i synowie

WIEDEŃ, Mariahilferstrasse 60 — założony 1831. Nowości w barwnych Damassach — Surah rougeant — Surah glace — Bengalina façonné czarne materje jedwabne — Czyste Pongee — Barwne satin Duchesse uni i façonnée.

Szczególna okazja zakupna. Surah, czysty jedwab, barwy wieczorowe metr po 88 ct. Bengalina façonnée barwy wieczorowe 1·40 metr. Fulard imprimé metr po 76 ct. Surah rougeant po 1·30 metr. Pongee imprime po 1·10. Damasé czarne czysty jedwab po 1·45.

„Próbki na żądanie gratis i franco".

VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 6

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand aîné*

Skład główny w FECAMP we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1883 PARIS 1885

Zaprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, przyjęte w Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje przypadek skrofuliczny (*puchliny*, ...), w których żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w Chlorozis (bladaczna), w Leucorrhea (*białych upławach*), w Amenorrhea (*zupełny brak lub uciążliwości regularności*), w Suchotach, w Syfilis ... etc. Ostatecznie podają się lekarstwo środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny do pobudzenia organizmu i do wzmocnienia konstytucji limfatycznej, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod niebyczego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis naszej firmy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 22 ct.
" " gospodarskiej 20 "
" " bezpieczeństwa R. Ditmara 30 "

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) czyli 165 liter stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226.

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 2080 1—9

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najlepsza oliwa do lamp. *Najprzedniejsza oliwa do lamp.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.